

**Brawa szybko
zamieniły się
w agresję**

Wywiad z Renatą Szymańską-Florek
ze Stowarzyszenia Porozumienie
Chirurgów „Skalpel” **STRONY 2-3**



**Jednocząca
moc muzyki**

Wywiad z Leszkiem
Cichońskim, pomysłodawcą
Gitarowego Rekordu Świata
STRONA 11



MAGAZYN



Sztuka latania

Tomasz Frąk z Lublina, mistrz Europy juniorów w klasie modeli
szybowców do lotów termicznych

Strony 8-9

PIĄTEK

8

MAJA 2020
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. ARCHIWUM TOMASZA FRĄKA

WIEJSKA POLECA

Polityczny grill majowy

W środę w TVP odbyła się debata prezydencka przed wyborami zaplanowanymi na 10 maja. Stawili się wszyscy kandydaci, z obecnie urzędującym prezydentem Andrzejem Dudą na czele. Chwilę po debacie okazało się, że dwaj szeregowi posłowie obozu rządzącego zdecydowali, że wybory odbędą się w innym terminie – może w połowie lipca.

– Fakt, że prezydent pojawia się na debacie prezydenckiej godzinę przed de-



cyzją, że wyborów 10 maja nie będzie, świadczy o tym, że jest jednak marionetką w

tej grze – stwierdził w TOK FM były prezydent **ALEKSANDER KWAŚNIEWSKI**.

Raz jeszcze Kurski

Wybory prezesa TVP mają się odbyć zaraz po wyborach prezydenckich – podał „Super Express”. A co pełniącym jego obowiązki Maciejem Łopińskim? On sam nie wystartuje.

– Jeśli Jacek Kurski zdecydował się na start w konkursie

na prezesa TVP i wystartuje, to będzie miał duże szanse na wygraną – stwierdził Łopiński. I dodał, że Kurski „będzie dobrym kandydatem”, bo był „świetnym prezesem”.

Jak z kolei przypomina Gazeta.pl, prezydent Andrzej Duda miał postawić

ultimatum, że podpisze ustawę dotyczącą przekazania prawie dwóch miliardów dla mediów publicznych, jeżeli Jacek Kurski zostanie usunięty ze stanowiska. Więc Kurskiego usunięto, TVP miliardy przygarnęła, a teraz Kurski wraca. Czego nie rozumiecie?

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI, JACEK SZYDŁOWSKI, KRZYSZTOF MAZUR, ARCHIWUM, PIXABAY.COM

Brawa szybko się w agr

Nagminne są też wyzwiska, hejt w internecie. Do tego dochodzą s... zrobić zakupów, bo pracownik sklepu odmawia ich obsłużenia - Stowarzyszenia Porozumienie Chirurgów „Skalpel”, która pracuj

Katarzyna Prus

• 4 maja Porozumienie Chirurgów „Skalpel” skierowało pismo do ministra sprawiedliwości w związku z hejtem i agresją wobec medyków w czasie epidemii koronawirusa. Takich sytuacji przybywa?

– Zdecydowanie. Sygnały o takich sytuacjach docierają do nas z całego kraju. Dotyczy to całego personelu medycznego, m.in. lekarzy, pielęgniarek, ratowników medycznych. Mamy informacje o ekstremalnych zdarzeniach, na przykład w Gliwicach, gdzie jednej z pielęgniarek ktoś przebił opony w aucie i pomazał samochód sprayem, we Wrocławiu, gdzie lekarze zdemolowali samochód czy w Warszawie, gdzie sąsiedzi jednej z lekarzek oblali jej drzwi do mieszkania farbą, bo nie chciała się wyprowadzić.

Nagminne są też wyzwiska, hejt w internecie. Do tego dochodzą sytuacje, kiedy medycy nie mogą na przykład zrobić zakupów, bo pracownik sklepu odmawia ich obsłużenia, albo nie można zapisać dziecka do przedszkola, tylko dlatego, że rodzic wykonuje taki, a nie inny zawód. Ta stygmatyzacja coraz bardziej narasta. Niepokoi nas jak szybko słynne akcje braw dla medyków zamieniły się po prostu w agresję.

• Czy do Stowarzyszenia docierają takie sygnały od medyków z naszego województwa?

– Tak, u nas też niestety dochodzi do takich sytuacji.

Mieliśmy informacje między innymi o dwóch sytuacjach z Zamościa. Obie dotyczyły pielęgniarek. Sąsiad jednej z nich bardzo dosadnie zasugerował jej, że powinna się wyprowadzić z bloku, bo jest zagrożeniem dla jego mieszkańców, szczególnie dla niego, bo choruje na astmę. W drugim przypadku pielęgniarka, która mieszkała w wynajmowanym mieszkaniu dostała wypowiedzenie przez to, że pracuje w szpitalu i może być zagrożeniem.



FOT. RENATA SZYMANKA-FLOREK

Zastanawiamy się, do jakich jeszcze sytuacji będzie dochodzić i co jeszcze może nas spotkać. Mamy poważne obawy, że to zjawisko będzie narastać.

• Z czego mogą wynikać takie zachowania?

– Nie bez znaczenia pozostaje na pewno fakt, że państwo kompletnie nie przygotowało nas do epidemii. Medycy i placówki medyczne nie mogły liczyć na żadne zapasy środków ochrony osobistej. Część szpitali jeszcze przed epidemią, ze względów finansowych funkcjonowało na granicy bezpieczeństwa i korzystało z takich środków „na styk”. W momencie kiedy przyszło dodatkowe obciążenie i potrzeby w związku z epidemią, wielu medyków zostało na pierwszej linii frontu bez odpowiedniego zabezpieczenia. Przykładem braku rozważli i perspektywicznego myślenia było m.in. wyprzedawanie

przez Agencję Rezerw Materiałowych profesjonalnych masek ochronnych za 10 zł, które teraz każdy może kupić w internecie, ale za minimum dziesięciokrotnie wyższą stawkę. To się działo w lutym, kiedy było już wiadomo, że epidemia prędzej czy później do nas dojdzie. Do tego doszły informacje o zakażeniach koronawirusem wśród medyków, które są już na poziomie 17 proc. oraz dane na temat zakażeń w placówkach medycznych na poziomie 30 proc.

• Ludzie wpadli w panikę.

– Ta panika jest niepotrzebna, ale zrozumiała w przypadku tak silnych emocji jak strach czy niepokój. Wtedy bardzo szybko dochodzi do agresji czy hejtu. Tak działa ten mechanizm.

Z niepokojem obserwujemy też, jak wypowiedzi m.in. wiceministra zdrowia Waldemara Kraski podsyciły te negatywne emocje. W jednym z wywiadów, na począt-

Sasin do dziennikarzy

Wicepremier i organizator wyborów pocztowych **JACEK SASIN** w Radiu ŻET został podstępnie zapytany o to, kiedy rząd obniży sobie pensję. – A kiedy redaktorzy, dziennikarze obniżą sobie pensję? – od-

powiedział rezolutnie wicepremier. Nieco się zmieształ, kiedy dziennikarka odpowiedziała mu, że w jej redakcji obcięto część wynagrodzeń, a portale branżowe od około miesiąca informują o obniżkach wynagrodzeń w mediach.



Twitter ma dwa końce

W ogniu dyskusji politycznych pewnego dnia Onet poinformował, powołując się na trzy niezależne źródła, że Prawo i Sprawiedliwość rozważa dymisję prezydenta Andrzeja Dudy. Po to, żeby przesunąć w cza-

się wybory, jednocześnie nie ogłaszając stanu klęski żywiołowej. – Gdyby Duda złożył dymisję, wybory prezydenckie mogłyby odbyć się nawet w połowie lipca – wyjaśniał portal.

Prezydent wyśmiał te doniesienia na Twitterze:

„Onet.pl podobno rozważa moją dymisję. W redakcji już głosowali i zdecydowali. Inne redakcje podchodzą do tego z pełną powagą. Kłamka zapadła”.

– Pan i tak dowie się o dymisji ostatni – skomentował wpis prezydenta tygodnik „Nie”.



Niech no tylko otworzą ogródki

Stacja RMF FM poinformowała o dalszych planach rządu dotyczących odmrażania gospodarki. Z ustaleń dziennikarzy wynika, że restauracje i kawiarnie będą mogły być otwarte już od 18 maja. Będzie to jednak dotyczyć tylko tych punktów, które mają ogródek. Będzie można zdjąć maseczki na czas konsumpcji.

Zwiadowca w akcji

Apel prezydenta Andrzeja Dudy, by osoby zamożne nie pobierały świadczenia 500 plus to – zdaniem Roberta Biedronia – „zwiady”. – Oni sprawdzają, jak ograniczyć ten program – przekonywał kandydat Lewicy na prezydenta w Porannej rozmowie Gazeta.pl.

Nie jest dobrze w państwie polskim

Najnowszy sondaż Ipsos dla OKO.press pokazuje kryzys zaufania do klasy politycznej w Polsce. Na pytanie o to, kto sprawdziłby się najlepiej w roli premiera w czasie epidemii, połowa respondentów nie wskazała żadnego politycznego lidera.

zamieniły presję

ytuacje, kiedy medycy nie mogą na przykład
ROZMOWA z Renatą Szymańską-Florek ze
e w szpitalu przy al. Kraśnickiej w Lublinie

ku kwietnia, winę za wysoki procent zakażeń wśród personelu medycznego zrzucił na medyków. Mówił m.in. o nonszalancji i niestosowaniu procedur bezpieczeństwa, co jest jakimś absurdem.

Sytuacji związanych z hejtem i agresją wobec medyków zaczęło gwałtownie przybywać. Ludzie nie rozumieją, że takie zachowania nie rozwiążą problemu, wręcz go nasilą i spotęgują presję, pod którą i tak pracujemy. Tworzy się w ten sposób zamknięte koło. Dlatego zachęcamy pracowników medycznych, którzy mieli do czynienia z takimi sytuacjami do ich zgłaszania. Nie możemy pozostać bierni.

• Na jaką pomoc mogą liczyć takie osoby?

- Powstała m.in. ogólnopolska akcja „Adwokaci dla medyków”. Kancelarie z całej Polski bezpłatnie oferują pomoc prawną w róż-

nych aspektach związanych z pracą w czasie epidemii, między innymi w sytuacjach związanych z hejtem czy agresją. Została uruchomiona specjalna infolinia. Każdy medyk, który ma problem może zadzwonić.

Liczymy również na zdecydowane reakcje ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości i konkretne rozwiązania. Oprócz tego, w miarę możliwości uświadamiamy społeczeństwo, pokazując jak wygląda nasza praca i jak krzywdząca, niesprawiedliwa jest agresja wobec medyków. Jednym z przykładów który powstał niezależnie od naszego stowarzyszenia, jest bardzo sugestywny spot, nakręcony z udziałem pracowników Szpitalnego Oddziału Ratunkowego Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. Ludzie powinni zrozumieć, że medycy ratują życie, a nie zarządzają.



WIEJSKA POLECA



II tura: Duda kontra Hołownia

Sondaż IPSOS przeprowadzony dla serwisu oko.press miał na celu sprawdzić, jak głosowaliby wyborcy w sytuacji, kiedy nie byłoby zagrożenia epidemiologicznego. Wygrałby Andrzej Duda, ale byłaby druga tura.

Na urzędującego prezydenta zagłosowałoby 42 proc. ankietowanych. Na drugim miejscu, z poparciem 15 proc., uplasował się Szymon Hołownia, który dostałby się do II tury głosowania. Trzecie miejsce przypadłoby kandydatowi PSL Władysławowi Kosiniakowi-Kamyszowi (12. proc. głosów).

Chcieli nas przekupić

To było kilkoro parlamentarzystów. Wszyscy powiedzieli nie – powiedział gość Radia ZET Borys Budka, pytany o to, ilu polityków Platformy próbowało „przekupić” PiS, by głosowali za wyborami korespondencyjnymi.

– Proponowali miejsce na liście, sekretarza stanu w ministerstwie... To klasyczne propozycje, z którymi co jakiś czas wychodzą rządzący – zdradził przewodniczący PO.

Lider Platformy zdradził też, że 97 proc. wyborców Koalicji Obywatelskiej zadeklarowało, że nie weźmie udziału w wyborach. – To są nasze badania – zaznaczył Budka. Jego zdaniem „nie można legitymizować farsy, bo będziemy mieli w Polsce drugi Budapeszt”.

Polityka to poezja

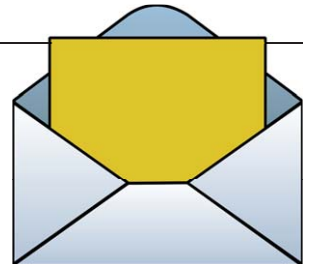
Wicemarszałek Stanisław Karczewski po przegranym przez PiS głosowaniu w Senacie skrytykował na Twitterze marszałka izby wyższej, Tomasza Grodzkiego. Niektórzy komentatorzy nazwali to nawet poetycką krytyką, a nawet wręcz wierszem:

„Czy można współpracować z człowiekiem, który kłamie? Z politykiem, który kłamie? Z senatorem, który kłamie? Z marszałkiem, który kłamie? Z lekarzem, który kłamie? Z chirurgiem, który kłamie? Absolutnie nie” – napisał uniesiony Karczewski.

Jak zauważyła Gazeta.pl, pod tym wpisem część komentujących zarzuciła Karczewskiemu, że pisze o sobie – sam również jest politykiem lekarzem i ma specjalizację z zakresu chirurgii ogólnej. – Zgoda, z panem nie można współpracować – napisał redaktor naczelny „Newsweeka”, Tomasz Lis.

Człowiek z koperty

Prezydent Polski musi być silnym głosem. Musi mieć możliwość przekonywania innych do poparcia Polski w ważnych dla nas sprawach. Prezydent wybrany przez 15-17 proc. wyborców, z ewidentnym naruszeniem konstytucji, nie będzie słuchany na świecie – przekonywał Piotr Kraśko w TOK FM. I dodał: Mielismy wielkie filmy Andrzeja Wajdy: „Człowieka z marmuru”, a potem „Człowieka z żelaza” i mielibyśmy mieć „prezydenta z koperty”.



BO ZASŁUGUJESZ NA WYŻSZY STANDARD

- wysokie pomieszczenia 2,75 m
 - nowoczesna architektura
 - wysoka jakość materiału
- SPRAWDŹ OFERTĘ!**



- mieszkania od 29-76 m²
- wysokie pomieszczenia: 2,75 m
- mieszkania już od 189 900 zł
- pierwsze osiedle smart home w Lublinie
- inteligentne mieszkania: sterowanie ogrzewaniem, oświetleniem; czujki: ruchu, dymu; sterowane gniazdko
- wideodomofony
- monitoring osiedla

- wysoka jakość materiałów
- duże balkony
- ogródki na parterze z automatycznym systemem nawadniającym
- nowoczesny plac zabaw, siłownia outdoorowa
- ławka z USB
- otoczenie zieleni
- wyjątkowy mikroklimat
- nowoczesna architektura


**KAMERALNY
SŁAWIN**

www.kameralnyslawin.pl tel. 500 267 778

INWESTOR


**IMMOBILIA
POLSKA**

biuro sprzedaży:
Lublin,
ul. Spokojna 2/U3

Trochę bananów i marchewek

Kubańskie władze wykorzystują pandemię do celów propagandowych, a mieszkańcy wyspy starają się nie tracić sposobnej dla nich pogody ducha



Dominika Tworek

Wszechobecne palmy, biały piasek na plażach, piękne, **STARE SAMOCHODY**, rozpadające się kamienice. Nic, tylko zapalić kubańskie cygaro przy akompaniamentach tradycyjnej, żywiołowej muzyki. Nawet puste sklepowe półki stanowią dodatkową atrakcję dla europejskich turystów.

Polowanie w pustych sklepach

Kubańscy chętnie nawiążą kontakt. Są otwarci, nastawieni pozytywnie na kontakt z drugim człowiekiem. Tu trudno być samotnym. Dla mieszkańców wyspy pojęcie ciszy jest niemalże obce. Żyją w grupach. Dużo rozmawiają. Kwitnie życie sąsiedzkie.

Jednak Kuba to źle działająca infrastruktura, wieczne oczekiwanie na transport, który nie wiadomo kiedy i czy w ogóle się zjawi oraz niemożliwość zrobienia szybkich zakupów, bo w kolejce trzeba odstać swoje (i to bez gwarancji, że zostanie się to, czego się potrzebuje). To problemy dnia codziennego mieszkańców Kuby, którzy są ciekawi świata, a to dlatego, że na co dzień żyją w izolacji. Z tej rządzonej przez komunistów wyspy bardzo trudno wyjechać.

Pensja przeciętnego Kubańczyka pracującego w sektorze państwowym wynosi 30-35 dolarów miesięcznie. Każdy obywatel ma gdzie mieszkać i co włożyć do garnka: dostaje regularny przydział żywności. Na kartki.

Jedzenia jest tyle, co kot napłakał. Trochę ryżu, cukru, kawałek mięsa – ilość zupełnie niewystarczająca do przeżycia. Jeżeli dołoży

się do tego miesięczne wynagrodzenie, głód nie grozi tym, u których na talerzach wylądają tanie produkty jak ryż czy fasola. Dość powiedzieć, że masło i olej należą już do towarów luksusowych i nie każdy może sobie na nie pozwolić.

Epidemia koronawirusa sprawiła, że sklepy jeszcze bardziej opustoszały, a kolejki wydłużyły się. Zapewnienie sobie niezbędnego do życia pożywienia często przypomina polowanie.

DLA NICH NIE JEST TO NOWOŚĆ, ŻE W SKLEPACH BRAKUJE PRODUKTÓW.

Są przyzwyczajeni do tego, że kupuje i je się to, co akurat jest dostępne. Myślę, że mają większą zdolność do przystosowywania się, są bardziej elastyczni. Nie ma pizzy, to posmarują chleb ketchupem i też będzie ok. Nie wybrzydzą. Obecnie z jednej strony nie można się spotykać, jednak w sklepach są jeszcze większe pustki, więc mieszkańcy Kuby krążą po mieście, czasami kilometrami, żeby podzielić się z bliskimi żywnością, którą udało im się zdobyć. W taki sposób wzajemnie sobie pomagają – opowiada Joanna Szyndler, dziennikarka i autorka książki „Kuba-Miami. Ucieczki i powroty”.

Z nami, albo przeciw nam

Po ulicach kubańskich miast przechadzają się także sprawujący kontrolę mundurowi. Jest też spora grupa służb „incognito”, którzy w każdej chwili mogą wylegitymować obywateli oraz sprawdzić gdzie ci się udają.

– Na Kubie ludzie, którzy myślą w inny sposób niż chcą tego władze, są represjonowani. Dominuje przekonanie: „Albo jesteś z nami, albo przeciw nam”. W sferze publicznej nie można skry-

tykować działań rządu. Zdarzają się pobicia czy krótkoterminowe areszty mające na celu zastraszenie tych, którzy wyrażają swoje antyrządowe opinie w internecie. Zdarza się, że opozycjoniści polityczni są zamykani w więzieniach. Również artystom nie wolno krytykować rzeczywistości. Mają wtedy zakaz występowania, a na Kubie cała kultura organizowana jest przez państwo – dodaje dziennikarka.

Kubańska propaganda

Tak na prawdę nie wiadomo, jak Kuba radzi sobie z epidemią. Jeżeli chodzi o liczbę zarażonych osób wiemy tylko tyle, ile podają oficjalne statystyki. Nie ma instytucji kontroli państwa, niezależne dziennikarstwo nie istnieje. Medialne przemówienia obecnych rządzących co prawda skupiają się na tym, że koronawirus to duże zagrożenie, jednak obecna sytuacja wykorzystywana jest również do propagandy.

– Cały czas wałkowane jest to, że kubański system „miał rację”, w odróżnieniu od neoliberalnych, kapitalistycznych krajów, gdzie ludzie umierają na ulicy. Na Kubie opieka zdrowotna jest dostępna dla wszystkich. „My sobie świetnie radzimy, bo idziemy taką właśnie drogą” przekonują politycy. Jednak kubańska służba zdrowia wcale nie jest w tak dobrej kondycji, jak przedstawiają to kubańskie władze. Jej dostępność i powszechność była od zawsze oczkiem w głowie Fidela Castro. Rzeczywiście, każdy Kubańczyk wie, gdzie jest jego przychodnia i może się tam zgłosić. Nieważne czy ma pracę, czy jej nie ma – opowiada Szyndler. – Zawsze kładziono ogromny nacisk

na kształcenie jak największej ilości lekarzy, którzy wysłani są nawet do innych krajów, ponieważ szkoli się ich tak wielu, że można sobie na to pozwolić. Na tym również Kuba zarabia. Lekarze otrzymują swoją pensję, z czego lwia część zabiera państwo. Z drugiej strony, tak jak we wszystkich branżach, na Kubie brakuje nowoczesnej technologii. Podejrzewam, że może nie być wystarczającej liczby respiratorów i wszystkiego, co jest związane z nowoczesną i zaawansowaną medycyną. Są ludzie, jest dostęp, ale bardzo często brakuje sprzętu i lekarstw.

Profesor w taksówce

Teraz wiele osób zostało bez pracy. Nie ma mowy o tej wykonywanej zdalnie, ponieważ mało kto ma dobry sprzęt i dostęp do internetu. Tych, którzy muszą dojeżdżać do pracy, odbiera specjalnie zorganizowany transport. Państwo w żaden sposób nie pomaga osobom, które obecnie straciły źródło dochodu.

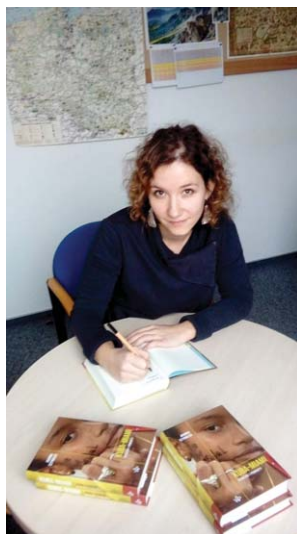
– To jest ogromny problem – podkreśla nasza rozmówczyni. – Pracownicy państwowi wciąż dostają swoje pensje. Jednak ze względu na niskie zarobki, bardzo wielu Kubańczyków miało drugą pracę w „szarej strefie”. Najlepszym biznesem przed epidemią była turystyka, która dawała kontakt z silniejszą walutą. Wiele osób porzucało państwowe posady. Nawet profesorowie uniwersytetów przeczuciali się na pracę na taksówkach, żeby więcej zarobić. Coraz popularniejszy był start ze swoimi biznesami jak wynajmowanie pokoi turystom czy otwarcie hosteli. Często dzięki pieniądзом przesyłanym przez rodzinę, która

mieszka w Stanach Zjednoczonych.

Ci, którzy otworzyli swoje prywatne biznesy, zostali z niczym. Państwo nie przygotowało dla nich żadnego planu pomocowego. Sektor prywatny traktowany jest na Kubie jako wrogi; kapitalistyczny. Władze zgadzały się na jego istnienie na zasadzie: „Jeśli musicie, to dobrze, ale martwcie się o siebie sami”. Pomoc, którą na razie oferują władze wielu Kubańczyków określa jako „żart”. Osoby po 65 roku życia dostają trochę bananów i marchewek.

Takie jest życie

– Kubańscy koncentrują się na tu i teraz. Jeśli ktoś bawi się obecnie z dzieckiem czy spotyka ze znajomymi, to jest w tej sytuacji w 100 proc. Ja zawsze sobie myślę co będzie jutro czy za miesiąc. Tam wiadomo, że co by się nie działo, to trzeba będzie sobie w tej sytuacji poradzić, znaleźć jakieś wyjście. Panuje przekonanie,



Joanna Szyndler, dziennikarka i autorka książki „Kuba-Miami. Ucieczki i powroty”

FOT. ARCHIWUM JOANNY SZYNDLER

nie, że żadna praca nie jest dyshonorem. Jeżeli byłam nauczycielem, a teraz będę sprzątaczką, to nie ma problemu. Takie jest życie. Wiadomo, we wszystkich jest strach o jutro, ale nie ma obaw o utratę pozycji – opisuje Joanna Szyndler i dodaje: – Dla nas oknem na świat jest obecnie internet. Dzwonimy do siebie, widzimy się na Skypie czy innych platformach. Mamy telefony wsparcia i zajęcia online. Kubańczycy zostali z państwowym radiem i telewizją. Myślę, że są znudzeni. Mówię to z perspektywy trzydziestoparolatki w dużym mieście, która może sobie zamówić jedzenie i włączyć Netflix. Z drugiej strony nie mają poczucia, że nagle zawałił im się świat, bo nie mogą podróżować, spełniać swoich marzeń. Tam życie codzienne ma więcej restrykcji. Nie jest tak łatwo korzystać z rozrywek: nawet pójść na piwo, bo to przecież kosztuje. Życie Kubańczyków zawsze skupiało się wokół rodziny, sąsiadów; osób z najbliższego grona. Tak jest i teraz.

Nie ma wątpliwości, co do tego, że pandemia zmieni funkcjonowanie tej wyspy położonej na Morzu Karaibskim. – Tam nie ma wysokiej technologii i produkcji, bo praktycznie wszystko się importuje. Nie chcę prognozować, że przez to dojdzie do zmiany systemu czy władzy, ale możliwe, że pewne transformacje jednak trzeba będzie wprowadzić dla ratowania gospodarki – mówi Joanna Szyndler. – Choć póki co, nic takiego nie jest zapowiadane. Wyspa pokonała już wiele kryzysów. Mówiono, że jeśli Kuba przetrwa upadek Związku Radzieckiego, to już teraz nic ich nie ruszy.

Fakty, mity i teorie spiskowe

W przypadku tworzenia teorii spiskowych dowody nie są konieczne do przekonywania ludzi, którzy chcą w nie uwierzyć. Wystarczą przesłanki i spekulacje. Przeciwnicy 5G połączyli je z nowym koronawirusem ze względu na zbieżność czasową – **ROZMOWA** z Sarą Janowską, farmaceutką, doktorantką na Wydziale Farmaceutycznym Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, zajmującą się syntezą nowych związków o potencjale przeciwnowotworowym

Dominika Tworek

• Światowa Organizacja Zdrowia nie zaleca noszenia maseczek przez zdrowe osoby. W Polsce jest to jednak obligatoryjne. Czy zwykle, bawełniane maseczki rzeczywiście chronią nas i innych przed zakażeniem?

- Rolą płóciennych maseczki, tak samo jak tej jednorazowej z apteki, jest tworzenie mechanicznej bariery ochronnej ograniczającej przedostawanie się wydzielin z naszych ust i nosa do otoczenia. Nikt z nas nie może być pewny czy przypadkiem nie jest nosicielem wirusa. Dzięki noszeniu maseczek zmniejszamy ryzyko, że zaraziemy innych. Jeżeli wszyscy będą nosili tego typu ochronę, istnieją szanse, iż prędkość z jaką rozprzestrzenia się wirus SARS-CoV2 zmaleje.

Nie jest pewne w jakim stopniu zwykła maseczka chroni nas samych. Co prawda, WHO nie zaleca noszenia masek przez osoby zdrowe, jednak tak naprawdę nie wiemy jednak, kto jest zdrowy, a kto chory. Warto mieć na uwadze, że Światowa Organizacja Zdrowia kilkakrotnie zmieniała już zalecenia dotyczące profilaktyki COVID-19. Specjalistyczne maseczki są niezbędne dla personelu medycznego, stanowią produkt deficytowy. Z tego względu, gdyby WHO oficjalnie zaleciło ich noszenie, mogłyby one stać się niedostępne dla osób, które najbardziej ich potrzebują. Musimy mieć również świadomość, że wiedza specjalistów dotycząca nowego patogenu jest ograniczona. Świat medycyny dopiero uczy się jak walczyć z nowym wirusem. Z tego względu zalecenia różnych instytucji mogą wydawać się niespójne.

• Jak długo będziemy musieli poczekać jeszcze na szczepionkę?

- Obecnie tworzona i testowana szczepionka, chroniąca przed wirusem SARS-CoV2, ma duże szanse zostać najszybciej wprowadzonym tego typu preparatem w historii, trafiła do etapu testu na ludziach, z pominięciem

fazy badań na zwierzętach. W przypadku normalnych procedur prace i testy trwają od 10 do 15 lat. Jeżeli wyniki będą korzystne, prawdopodobnie preparat będzie gotowy w okresie ok. 10 miesięcy. Należy jednak zaznaczyć, że długi okres standardowych procedur testowania leków i szczepionek jest ważnym elementem zapewniania ich bezpieczeństwa stosowania.

Pozwala na wychwycenie przez badaczy wszystkich działań niepożądanych. Przyspieszenie tego procesu jest związane z dramatyczną sytuacją pandemiczną. • Choć większość ludzi pokłada w szczepionce nadzieję na powrót do normalności, w internecie znajdziemy też cały szereg opinii wydawanych przez osoby, które sprzeciwiają się szczepieniom.

- Na chwilę obecną prawdopodobne jest, że jedynie wprowadzenie szczepień może w skuteczny sposób zatrzymać rozprzestrzenianie się nowego koronawirusa. Izolacja i przestrzeganie zasad profilaktyki jedynie hamują rozwój pandemii. W temacie szczepień ważne jest pojęcie „odporności populacyjnej”. Określa ono sytuację, w której odpowiednio duży procent społeczeństwa jest zaszczepiony, dzięki czemu zyskuje ono niewrażliwość na dany patogen. To jest istotne, ponieważ szczepionki zazwyczaj nie mają 100 proc. skuteczności.

Jednocześnie część osób nie może być szczepiona ze względu na stan zdrowia. Często należą one do grupy ryzyka poważnych powikłań. Zaszczepione osoby, które uzyskały odporność, chronią pozostałą część społeczeństwa. Społeczność antyszczepionkowców straszy obecnie przemocowym przymusem szczepień, który nastąpi po wprowadzeniu szczepionki przeciwko COVID-19. Decydowana większość przedstawianych przez nich argumentów jest oparta na emocjach i naginanych danych. Przyspieszona procedura testów rzeczywiście może budzić

niepokój. Wydaje mi się jednak, że antyszczepionkowcy atakują koncepcję szczepień jako takich, z zasady. Obecna sytuacja jest dramatyczna i z tego względu konieczne jest jak najszybsze wprowadzenie szczepionki.

• W internecie aż roi się od teorii spiskowych. Jedną z nich mówi o tym, że wirus SARS-CoV-2 został stworzony w laboratorium w Wuhan. Czy są jakieś dowody potwierdzające lub obalające tę tezę?

- Możemy zastanowić się nad argumentami, które pojawiały się w mediach oraz środowisku naukowym. Dość głośno było o podobieństwie SARS-CoV2 do wirusa HIV, co miało wskazywać na jego sztuczne stworzenie przez człowieka. Pojawił się nawet artykuł naukowy na ten temat. Został jednak szybko wycofany, a jego autorzy spotkali się z falą krytyki innych naukowców. Wirusy pasowałyby na podobnych komórkach mogą po prostu wykazywać pewne podobieństwo. Nie ma danych, które faktycznie sugerowałyby, że nowy koronawirus został stworzony w laboratorium w Wuhan. Oczywiście: wykluczenie czegoś takiego jest trudne.

SARS-CoV2 nie jest jednak pierwszym koronawirusem, który przeszedł na człowieka. Wcześniej była epidemia SARS i MERS. Sugeruje to, że niebezpieczne koronawirusy czasami przechodzą na ludzi i SARS-CoV2 nie jest nienaturalnym wyjątkiem.

Myślę, że lepiej poważnie zastanowić się nad tym w jakich warunkach przetrzymywane są zwierzęta, bo z tym wiąże się duże ryzyko epidemiczne.

• Czy to prawda, że wysoka temperatura powietrza

przyspieszy wygaśnięcie pandemii?

- Nic nie wskazuje na to, żeby klimat wpływał na rozprzestrzenianie się wirusa. Przebywanie na słońcu czy temperatura powyżej 25°C nie zapobiegają rozwojowi COVID-19. Kraje o gorącym klimacie również mają problem z nowym koronawirusem.

• Jedną z popularnych teorii spiskowych głosi, że koronawirus jest rozprzestrzeniany przez maszty sieci 5G. W Holandii i Wielkiej Brytanii zaczęto te maszty podpalać. Idące za tym fake newsem działania sięją duże zagrożenie, ponieważ od tych sieci podłączone są np. służby medyczne. Dlaczego ludzie łączą ze sobą 5G i SARS-CoV-2?

- Wirusy nie mogą przemieszczać się z wykorzystaniem fal radiowych. Są cząsteczkami zbudowanymi z białek i kwasów nukleinowych. To fizycznie niemożliwe żeby rozprzestrzeniały się tą drogą.

Oczywiście, można pójść dalej w snuciu koncepcji, stwierdzając, że wirusa w ogóle nie ma. To 5G wywołuje objawy choroby, a SARS-CoV2 został wymyślony, żeby to ukryć.

Jednak i ten pomysł nie ma sensu, ponieważ COVID-19 rozprzestrzenia się w wielu krajach, w których nie ma sieci komórkowych 5G. Ruchy przeciwko 5G funkcjonują od pewnego czasu. W przypadku tworzenia teorii spiskowych dowody nie są konieczne do przekonywania ludzi, którzy chcą w nie uwierzyć. Wystarczą przesłanki i spekulacje. Przeciwnicy 5G połączyli je z nowym koronawirusem ze względu na zbieżność czasową.



Musimy mieć również świadomość, że wiedza specjalistów dotycząca nowego patogenu jest ograniczona. Świat medycyny dopiero uczy się jak walczyć z nowym wirusem. Z tego względu zalecenia różnych instytucji mogą wydawać się niespójne – mówi Sara Janowska

FOT. ARCHIWUM SARY JANOWSKIEJ

• Wyrabianie wśród społeczeństwa odporności stadnej ma sens?

- Warto zaznaczyć, że również szczepienia są formą wyrabiania odporności stadnej. Obecnie czekamy na szczepionkę dzięki której mamy nadzieję uzyskać ją w sposób sztuczny, zmniejszając tym samym liczbę ofiar śmiertelnych. Wydaje mi się, że każda strategia przyjęta przez państwa, w których panuje pandemia zakłada ostateczne wyrobienie odporności populacyjnej. Chodzi tutaj o sytuację, w której wirus przestanie się rozprzestrzeniać, ponieważ odpowiednio duży procent społeczeństwa uzyska odporność na ten patogen. Można to osiągnąć szybko poprzez nie wprowadzanie izolacji oraz zachowań profilaktycznych. W Polsce takie rozwiązanie byłoby tragiczne w skutkach. Osoby chore trzeba przecież hospitalizować. Przeciężenie służby zdrowia doprowadziłoby do wysokiej śmiertelności. Z tego względu najlepszym rozwiązaniem jest spowalnianie rozprzestrzeniania się wirusa, po to aby każdy chory mógł otrzymać odpowiednią opiekę.

• Według raportu „Koronawirus w Polsce.

Perspektywa psychologii społecznej” 17 proc. Polaków wierzy, że pandemia to spisek farmaceutyczny...

- Pytanie czy koncerny farmaceutyczne w jakikolwiek sposób zyskają na pandemii. Wydaje mi się, że ludzie kupują obecnie mniej leków i suplementów, ponieważ unikają aptek. Powszechna izolacja powinna zmniejszyć nie tylko rozprzestrzenianie się SARS-CoV2, ale również wirusów wywołujących „zwykłe” sezonowe infekcje. To będzie wiązało się zapewne z mniejszym zapotrzebowaniem na preparaty medyczne.

Kolejną składową jest sytuacja w której część służby zdrowia przestała normalnie funkcjonować. Ludzie nie umawiają się do lekarzy specjalistów czy dentystów. W konsekwencji kupują mniej leków. Po pandemii społeczeństwo prawdopodobnie zubożeje. Pacjenci z trudem wiążący koniec z końcem, będą nabywać mniej niepotrzebnych suplementów diety. Poza tym, infekcje wirusowe nie są tym, na czym najlepiej zarabiają koncerny farmaceutyczne. Najbardziej „opłacalne” są choroby przewlekłe wymagające ciągłego leczenia. Co prawda wprowadzenie szczepionki wiąże się z gigantycznym zyskiem dla koncernu, któremu to się uda, jest to jednak zysk jednorazowy.

• Czy jakieś suplementy diety mogą nam pomóc w ochronie przed zakażeniem COVID-19?

- Suplementy pomagają w przypadku niedoboru konkretnego składnika w naszym organizmie np. witaminy D. Reklamy sugerują, że mogą ochronić nas przed COVID-19, jednak nie jest to do końca prawda. Najważniejsza jest zdrowa dieta i ruch. Jeżeli dostarczamy z jedzeniem wszystkich potrzebnych składników odżywczych i nie mamy zaburzeń, które osłabiają ich wchłanianie, suplementy są zbędne. W pewnych przypadkach mogą nawet nam zaszkodzić.

Zamiast na Rodos jedziemy na RODOS*

„Bez znaczenia czy z altanką czy bez. Nie będę się też targował o cenę.” – Nie pamiętam, by kiedykolwiek było takie zainteresowanie. Ludzie biorą wszystko, jak leci



Agnieszka Mazuś

Kiedyś służyły uprawie warzyw, dziś coraz częściej rekreacji. Zamiast grządek: równo przystrzyżona trawa. Zamiast altanki na narzędzia: wygodny domek z WC i prysznicem.

*RODOS czyli Rodzinne Ogródki Działkowe Ogrodzone Siatką – jak pieszczotliwie o działkach na ROD mówi nowe pokolenie działkowców – to dziś towar rozchwytywany, po który ustawiają się długie kolejki.

Co jest, to pod młotek

– Już dziesięć ogródków poszło tej wiosny! Wcześniej przez rok tyle nie zeszło – cieszy się Jan Semeniuk, prezes ROD Słoneczne Wzgórza. – Dzisiaj mam umówionych pięć osób na oglądanie. A działek też zostało już tylko pięć. Nie, cztery! Rano poszła już jedna. Zarośnięta, od lat nieuprawiana, dużo pracy będzie potrzebować. Ale jak ktoś naprawdę chce, to mu się uda.

– Odkąd pamiętam to nigdy tak jeszcze nie było – przyznaje Adam Maj, prezes ROD Podzamcze. – Ponad dwadzieścia działek już oddaliśmy, a ludzie nadal dzwonią i pytają. To przechodzi nasze najśmielsze oczekiwania.

– Ludzie biorą cokolwiek, bo już w domu z dziećmi nie mogą wysiedzieć. Nawet takie, co trzeba zaorać, wykarczować i pozbyć się nagromadzonych przez lata śmieci – dodaje Halina Gaj-Godyńska, prezes ROD Kalina. – Żał mi ich trochę, nie wszyscy dadzą radę, bo

to ponad ich siły. A ja sama czuję się, jakbym sprzedawała kota w worku.

Kilkadziesiąt telefonów dziennie

Wielu w poszukiwaniu działki swoje pierwsze kroki kieruje do Okręgowego Zarządu Polskiego Związku Działkowców w Lublinie. Podlega pod niego 169 ogrodów działkowych w całym województwie, w tym ponad czterdzieści w samym Lublinie.

W biurze na Leszczyńskim telefon dzwoni non stop. – Dziennie odbieram kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt telefonów – mówi Magdalena Wójcicka, dyrektor biura. – Sytuacja jest już na wyczerpaniu. Mam sygnały od wielu prezesów ROD, że skończyły się już wszystkie wolne działki. Największym zainteresowaniem cieszą się te w sąsiedztwie osiedli mieszkaniowych. Ale też np. o Dąbrowicę, gdzie mamy trzy ogrody, często ludzie pytają.

Kto dziś chce zostać działkowcem? – Młodzi ludzie z małymi dziećmi – zgodnie odpowiadają wszyscy, z którymi rozmawiamy.

Młodzi przejmują działki

Ogród ogrodowi nierówny. Działki w centrum miasta służą głównie uprawom. Wieczorami hektary ROD Podzamcze, gdy zmęczeni pracą działkowcy wracają do domów, kompletnie się wyłudniają. To raj dla miejskich saren, jeleni czy bażantów.

Stara gwardia z nowym pokoleniem się praktycznie nie spotyka. Ci młodzi na swoje działki wpadają

Gdy w połowie marca cała Polska została zamknięta w domach, działkowcy w czterech ścianach siedzieć nie musieli. Rodzinnych Ogródków Działkowych wprowadzone przez rząd ograniczenia nie obowiązywały. 3 kwietnia 2020 r. Krajowy Zarząd Polskiego Związku Działkowców nawet wydał w tej sprawie komunikat. Na działce nie ma też obowiązku noszenia maseczki

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

zwykle w weekendy. Skosić trawę i rozpaść grilla. – Już nie muszą być warzywka. Za komuny był taki przykaz, teraz już nie. Dziś na działkach można wszystko, byle działalność gospodarczej nie prowadzić – mówi Adam Maj. – Teraz po działki zgłaszają się młodzi, z dziećmi. Co nie mają co ze sobą w wakacje zrobić.

– Nie mam żadnego nowego działkowca, który by był po pięćdziesiątce – przyznaje Jan Semeniuk. – Ja to mam warzywka, ale młodzi to pół na pół, albo tylko rekreacyjnie. Grille sobie palą. Żadnych problemów, ekscesów nie ma. Na razie nie narzekam – podkreśla.

Letnisko zamiast grządek

– Ogródki działkowe powoli przejmują młodsze pokolenie – stwierdza **DAMIAN PENDEL**. Sam działkę ma od dwóch lat, od roku jest członkiem zarządu ROD Dąbrowa. To ogródki szczególnie pożądane, bo nad Zalewem Zembrzyckim.

– Tu ludzie mają leżaki, hamaki, grille, altanki, baseny dla dzieci. Ich domek letniskowy wyposażony jest często w aneks kuchenny, przyłącze do internetu, kominek, nawet WC i prysznic. Można wygodnie zanoć, a czas spędzić nie tylko na własnej działce, ale też na joggingu, kajakach nad zalewem albo wyskoczyć rowerem do lasu. Ja na swojej działce spędzam praktycznie każdy weekend – przyznaje.

Pendel ma też kilka pomysłów jak tych nowych „działkowców” zintegrować. – Zgłosiłem do prezesa kilka takich pomysłów. To np. wspólne grillowanie w każdą pierwszą sobotę miesiąca przez budynkiem Domu Działkowca. Niestety, w czasie pandemii nie jesteśmy w stanie wdrożyć tego w życie. Mamy też w planach plac zabaw połączony z boiskami do gry w piłkę.

Wystarczy kilkaset złotych

Teoretycznie, by wejść w posiadanie działki (nie nabywamy działki na własność, możemy nabyć jedynie prawa do korzystania z niej), nie trzeba się zapisywać do



PZD. W praktyce zapisuje się każdy. – Jest taka możliwość, ustawa z 2013 r. to rozdzieliła – przyznaje dyrektorka biura PZD Okręg w Lublinie. – Ale wtedy taki działkowiec nie ma żadnego wpływu na to co się w jego ROD dzieje. Dobrze być członkiem, bo wtedy ma się wpływ na zarządzanie. Członkostwo w PZD to tylko 6 zł rocznie – zachęca Magdalena Wójcicka.

Świeżo upieczony działkowiec musi też zapłacić 300 zł opłaty ogrodowej (wpisowe do Polskiego Związku Działkowców) i 200-500 zł opłaty inwestycyjnej. Co roku płaci też opłatę roczną.

– Jej wysokość zależy od wielkości działki (300-500 mkw.) i stawki ustalonej przez zarząd poszczególnych ogrodów. To od 30 groszy do 1 zł za 1 mkw. – podaje Wójcicka.

I jeszcze koszt samej działki. Najtaniej jest pozyskać działkę z zasobów konkretnego ROD. – Oddajemy za 100-200 zł. Doliczamy tylko za altankę i nasadzenia, jeśli takie są – mówi prezes ROD Podzamcze.

– My liczymy tylko za zabudowę. Chodzi nam o to, by ziemia nie leżała odłogiem – tłumaczy prezes ROD Słoneczne Wzgórza.

Swoje stawki ma ROD Kalina, które nie należy do Polskiego Związku Działkowców. – 300 zł wpisowego, 250 zł opłaty inwestycyjnej i 72 grosze na mkw. ogródka rocznie – podaje prezeska stowarzyszenia ROD Kalina. – Ale w przypadku tych zdegradowanych działek zwalniamy i z opłaty inwestycyjnej i z rocznej za 2020.

Nie będę się targował

Komu się bezpośrednio w ROD nie uda – może próbować na rynku wtórnym.

Na portalu ogłoszeniowym olx.pl z Lublina jest tylko kilka ofert. Za 1000 zł można mieć działkę w ROD Stary Gaj (bez zabudowań), za 8500 zł na ROD Słonecznik przy Zalewie Zembrzyckim (z murowaną piwniczką), za 10 500 zł na ROD Maki przy ul. Wyzwolenia (murowany domek). Najdroższa jest ta na ROD Podzamcze – 14 500 zł, ale „do negocjacji”. Tyle obecny właściciel chce za domek murowany z piwnicą i strychem oraz drzewa owocowe i winogron. Jeszcze więcej, bo 1,8 tys. kosztuje duża (500 mkw.) działka w ROD Oaza w Uniszowicach. W cenie dwupiętrowy domek i własne szambo.

Sporo? Wcale nie. W stolicy za działkę w jednym z warszawskich ROD trzeba zapłacić 30- 50 tys. zł. Ale są też takie za 115 tys. (Włochy) czy 120 tys. zł (Bemowo).

Na lokalnym portalu ogrodkilublin.pl ogłoszeń o sprzedaży działek brak. Za to w kategorii „Kupię” ciągle pojawiają się nowe.

„Poszukuję niedużej działki w ROD Podzamcze, rozważę każdą propozycję. PILNE!”

„Kupię działkę w ROD Słonecznik, bez znaczenia czy z altanką czy bez. Nie będę się też targował o cenę.”

„Kupię ogródek działkowy w ROD „Piastowski” w Lublinie. Działka może być zarosnięta, zaniedbana, nieużywana”.

Energia, pasja i zaangażowanie

W naszym plebiscycie brało udział ponad 2 700 sołtysów z całego województwa, na których oddano łącznie 23 585 głosów. Najwięcej zdobyła Małgorzata Piwowarek z sołectwa Bronowice w gminie Puławy



FOT. RS

Radosław Szczęch

• Jak to się stało, że wystarowała pani w naszym konkursie na Sołtysa Roku?

- Zostałam zgłoszona przez jednego z członków naszej rady sołeckiej. Zrobił to w ukryciu przede mną, więc byłam mile zaskoczona, gdy się o tym dowiedziałam. Takie wsparcie ze strony innych mieszkańców jest dla mnie bardzo ważne. To był dla mnie dowód na to, że we mnie wierzą. Chciałam im za to bardzo podziękować. Dziękuję również za te dziesiątki telefonów z gratulacjami, które odebrałam w ostatnim czasie. To była prawdziwa fala miłych słów od mieszkańców całej wioski.

Wszyscy bardzo się cieszą, że udało się wygrać, że Bronowice są pierwsze. Jestem bardzo wdzięczna za wszystkie głosy. Dla mnie to również ogromna motywacja do dalszego działania.

• **Zwłaszcza, że tę funkcję pełni pani dopiero od 2 lat, więc można powiedzieć, że dopiero się pani rozkręca.**

- Tak, ja właściwie dopiero zaczynam. Sołtysem zostałam pod koniec 2018 roku, wcześniej przez 4 lata byłam przewodniczącą rady sołeckiej. Uważam, że sprawdziłam się w tej roli na tyle dobrze, że gdy moja poprzedniczka zrezygnowała, mieszkańcy obdarzyli mnie swoim zaufaniem. Podali mnie, jako kandydatkę na nowego sołtysa, a ja się zgodziłam, wygrałam ze swoim konkurentem i tak się zaczęło.

• **Jakie cele wtedy pani sobie postawiła?**

- Najważniejsze cele się nie zmieniają. To zapewnienie naszym mieszkańcom podstawowych potrzeb, takich jak oświetlenie na

Małym Młynku. Niestety, nadal są takie miejsca, gdzie ludzie nie mają światła przy drogach, a drogi nie mają chodników. Dlatego staram się przekonywać radnych naszej gminy do tego, że pieniądze na takie cele powinny się znaleźć. Bronowice korzystają również z funduszy sołeckich oraz innych możliwości pozyskania pieniędzy dla naszej wioski. Bierzemy udział w gminnych konkursach, a wygrywane pieniądze inwestujemy. Dzięki temu, udało nam się wyremontować i wyposażyć naszą świetlicę. Mamy nowy sprzęt AGD, ogrzewanie, oświetlenie, wymieniliśmy okna, kupiliśmy krzesła. To miejsce, gdzie możemy się spotykać i często z tej możliwości korzystamy. Tylko w ciągu ostatniego roku zorganizowałam 13 zebrań.

• **Co uważa pani za swój największy, dotychczasowy sukces?**

- Powiedziałabym, że to zdobycie pierwszego miejsca w konkursie stoisk sołeckich na 9. Święcie Truskawki. Jestem z zamiłowania florystką i lubię sztukę ludową. Dlatego wszyscy mieliśmy ludowe, białoczerwone stroje. Pokazaliśmy także snopki zboża udekorowane naszymi narodowymi barwami, a nawet jajka w takiej kolorystyce. To był mój autorski pomysł, ale wygrać nie udało się bez pomocy wszystkich mieszkańców, mojej rady sołeckiej, strażaków, koła gospodyń. Udało nam się wyróżnić, a jednocześnie, występując w tych tradycyjnych strojach, czuliśmy się częścią tej samej drużyny. Później reprezentowałam Gminę Puławy na dożynkach powiatowych. Tam nie udało się wygrać,

ale usłyszeliśmy wiele pochwał.

• **Ale funkcja sołtysa to nie zawsze pochwały. Co w jej sprawowaniu sprawia pani najwięcej trudności?**

- Myślę, że najtrudniejsze jest znajdowanie rozwiązań, które zadowolilyby wszystkich. Sołtys często znajduje się pomiędzy różnymi stronami sporu. Nie zawsze panuje zgoda, co do tego, na co wydać pieniądze, co robić w pierwszej kolejności. Zawsze jest tak, że jeden będzie chciał chodnik, inny nowe drzwi do garażu w świetlicy, a trzeci tablice informacyjne w parku. Trzeba wtedy umieć rozmawiać ze wszystkimi, słuchać i argumentować, żeby móc na końcu dojść do porozumienia. Sołtys nie jest tylko po to, żeby zbierać podatki i jeździć na sesje rady gminy. Uważam, że najważniejsze jest właśnie jednoczenie mieszkańców. Oni muszą mieć poczucie, że mamy wspólny cel i razem możemy go osiągnąć. Nigdy nie uda się zadowolić wszystkich, ale chodzi o to, żeby próbować. Ja zawsze chciałam, żeby Bronowice w najważniejszych sprawach mówiły jednym głosem, koło gospodyń, strażacy, szkoła, kółko różańcowe. A bez sołtysa, na którego mogą liczyć to byłoby trudne.

• **I którego mogą też czasami oglądać w internecie. Lubi pani występować przed kamerą?**

- W Bronowicach mieszkam od 20 lat i zawsze chciałam ożywić tę miejscowość. Gdy zostałam sołtysem postanowiłam otworzyć stronę na facebooku, bo to w XXI wieku pomaga przekazywać mieszkańcom najważniejsze informacje. Od kiedy mamy epidemię, częściej zaczęłam

wrzucać filmiki. Za kamerą zawsze stoi mój mąż albo córka. Czasem powtarzamy ujęcia, ale zawsze jest z tym sporo dobrej zabawy.

Ostatnio pokazywałam w ten sposób naszym mieszkańcom, jak się piecze tradycyjny chleb, taki powrót do korzeni. A z drugiej strony, w czasach, gdy wszyscy boimy się koronawirusa, miło jest podpowiedzieć coś innym. Niektóre z tych filmików mają naprawdę wysoką liczbę wyświetleń, więc chyba się podoba.

• **Kiedy znów zobaczymy panią na wizji?**

- Zapraszam wszystkich do oglądania strony naszego sołectwa. Na pewno wkrótce zamieścimy tam coś nowego i wiosennego.

• **Trzymam za słowo, ale muszę zapytać jeszcze o to, co pani robi w wolnym czasie, poza swoimi sołeckimi obowiązkami.**

- Moja wielka pasja to florystyka, jestem samoukiem, ale kocham kwiaty i lubię robić z nich dekoracje. W wolnym czasie wykonuję też takie małe rzeźby ogrodowe, gipsowe koszyki. Prowadzę też ogródek z ekologicznymi warzywami, hoduję kury i króliki. Na mojej głowie jest też całe podwórko, a poza tym pomagam mężowi w prowadzeniu firmy (auto-handel przyp.). Zawsze się wspieramy.



BNP PARIBAS
FOOD & AGRO

	LICZBA GŁOSÓW	SOŁTYS	GMINA I SOŁECTWO
1	3130	Małgorzata Piwowarek	Gmina Puławy, Sołectwo Bronowice
2	2263	Katarzyna Kierczuk-Wereda	Gmina Zalesie, Sołectwo Wólka Dobryńska
3	2111	Patryk Antolak	Gmina Puławy, Sołectwo Sadłowice-Kolonia Góra Puławska
4	1225	Halina Krawczyk	Gmina Strzyżewice, Sołectwo Pawłów
5	1167	Stanisław Grzelak	Gmina Zalesie, Sołectwo Zalesie
6	1089	Mateusz Mamczur	Gmina Tomaszów Lubelski, Sołectwo Przecinka
7	999	Edward Ponurek	Gmina Tomaszów Lubelski, Sołectwo Majdanek
8	843	Piotr Grys	Gmina Opole Lubelskie, Sołectwo Darowne
9	701	Justyna Wcisł	Gmina Karczmiska, Sołectwo Karczmiska Pierwsze
10	632	Iwona Wiejak	Gmina Końskowola, Sołectwo Witowice
11	614	Sławomir Warszawski	Gmina Jastków, Sołectwo Smugi
12	554	Sebastian Kozak	Gmina Abramów, Sołectwo Dębiny
13	539	Mieczysław Boryło	Gmina Miączyn, Sołectwo Żuków
14	520	Halina Dębek	Gmina Ryki, Sołectwo Lasocin
15	495	Marta Tarka	Gmina Kamionka, Sołectwo Staroścín
16	470	Elżbieta Gąsiorowska	Gmina Wąwolnica, Sołectwo Zarzeka
17	464	Jakub Rubacha	Gmina Miączyn, Sołectwo Horyszów
18	449	Bernadetta Pupiec	Gmina Nielisz, Sołectwo Deszkowice Kolonia
19	384	Roman Urbaś	Gmina Niemce, Sołectwo Ciecierzyn
20	311	Maria Miszczak	Gmina Milejów, Sołectwo Antoniów - Kolonia
21	276	Wioletta Wielgus	Gmina Urzędów, Sołectwo Popkowice Księżę
22	263	Małgorzata Dudek	Gmina Milejów, Sołectwo Zgniła Struga
23	188	Krzystian Gruszecki	Gmina Zalesie, Sołectwo Kijowiec PGR
24	183	Renata Karczewska	Gmina Bełżyce, Sołectwo Płowizny
25	150	Robert Flak	Gmina Krzczonów, Sołectwo Krzczonów Folwark
26	143	Jerzy Domański	Gmina Krasnystaw, Sołectwo Zażółkiew
27	136	Halina Flis	Gmina Wólka, Sołectwo Wólka
28	130	Mariusz Kowaluk	Gmina Konstantynów, Sołectwo Konstantynów-Kolonia
29	130	Magdalena Kielbasa	Gmina Piaski, Sołectwo Brzeżice
30	129	Jarosław Kowal	Gmina Wólka, Sołectwo Bystrzyca
31	124	Grzegorz Kłoczek	Gmina Poniatowa, Sołectwo Plizin
32	121	Wiesława Mirosław	Gmina Wojciechów, Sołectwo Maszki k. Wojciechowa
33	117	Maria Szczepańska	Gmina Ostrów Lubelski, Sołectwo Kaznów Kolonia
34	105	Anna Marzęda	Gmina Trawniki, Sołectwo Struża
35	105	Małgorzata Kępa	Gmina Nałęczów, Sołectwo Charz A
36	101	Bartłomiej Siwec	Gmina Wąwolnica, Sołectwo Wąwolnica
37	91	Paweł Biernacki	Gmina Jastków, Sołectwo Panieńszczyzna
38	84	Joanna Welc	Gmina Konopnica, Sołectwo Zemborzyce Tereszyńskie
39	80	Ryszard Ciastoch	Gmina Żółkiewka, Sołectwo Tokarówka
40	73	Anna Hartfil	Gmina Milejów, Sołectwo Cyganka
41	71	Barbara Dzierżak	Gmina Poniatowa, Sołectwo Oblizniak
42	69	Mitura Helena	Gmina Michów, Sołectwo Młyniska
43	65	Władysława Kubecka	Gmina Konopnica, Sołectwo Zemborzyce Podlesne
44	63	Ewa Brzeczowska-Nogal	Gmina Firlej, Sołectwo Czerwonka Gozdów
45	61	Piotr Sulek	Gmina Wojciechów, Sołectwo Miłocin
46	57	Katarzyna Ochal	Gmina Ryki, Sołectwo Bobrowniki
47	50	Izabela Czopek	Gmina Poniatowa, Sołectwo Niezabitów-Kolonia
47	50	Paweł Nasiadka	Gmina Leśna Podlaska, Sołectwo Ossówka
48	46	Renata Wartacz	Gmina Garbów, Sołectwo Gutanów
49	45	Aneta Zając	Gmina Puchaczów, Sołectwo Nadrybie Wieś
50	41	Bożena Czaramaga	Gmina Milejów, Sołectwo Zalesie
50	41	Mariusz Sońta	Gmina Puławy, Sołectwo Łęka
50	41	Bożena Czaramaga	Gmina Milejów, Sołectwo Zalesie



Modelarstwem zaraził mnie mój tata, Wojciech Frąk, który już w trakcie studiów składał samoloty. Na początku wyglądało to tak, że ojciec składał, ja je psułem

FOT. ARCHIWUM TOMASZA FRĄKA

Waldemar Sulisz

• Korzenie rodzinne?

- Dziadkowie ze strony taty pochodzą z Lublina, teraz mieszkają w Zemborzycach, wcześniej na LSM-ie. Rodzice mojej mamy pochodzą z okolic Włodawy. Urodziłem się w Lublinie.

• Edukacja?

- Szkoła podstawowa nr 25 na ulic Sierocy w Lublinie, gimnazjum nr 19 na Czwartku, następnie Liceum nr 23 w Lublinie. Studia na Akademii Górniczo Hutniczej w Krakowie, kierunek: mechatronika w języku angielskim. Ale moim pierwszym wyborem było lotnictwo i astronautyka na Politechnice Warszawskiej, zabrakło mi jednego punktu, żeby się dostać. Z perspektywy czasu uważam, że wyszło mi to na dobre.

• Dlaczego?

- Ponieważ na AGH założyliśmy z kolegami koło naukowe, które zajmowało się samolotami bezzałogowymi. Na politechnice byłbym jednym z kilku tysięcy studentów zajmujących się tą tematyką, na AGH byłbym jednym z kilku.

Trafiłszy na żyzny grunt, uczelnia bardzo nas wspomagala, dawała nam wolną rękę. Nie sśliśmy wartymi ścieżkami, odkrywaliśmy nowe. Poszliśmy do przodu,

jeśli chodzi o podejście do tematu i technologii.

• Skąd te szybowce?

- Modelarstwem zaraził mnie mój tata, Wojciech Frąk, który już w trakcie studiów składał samoloty. Na początku wyglądało to tak, że ojciec składał, ja je psułem. Złapałem bakcyła, zacząłem tworzyć swoje konstrukcje. I poleciało.

• Pierwszy samolot?

- Zaczynało się od prostych samolocików, tzw. rzutków. Kilka sklejonych ze sobą kawałków drewna, rzucony z ręki, żeby przeleciało kilka metrów. Stopniowo te konstrukcje robiły się większe i coraz bardziej zaawansowane. Tak krok po kroczku. Jak trochę podrosłem, tata zapisał mnie na modelarnię, mieszczącą się przy Domu Kultury LSM, zresztą działa do dziś, obecnie prowadzi ją mój tata. Zbudowałem pierwszą „jaskółkę”, rozpiętość skrzydeł wynosiła 150 centymetrów.

• Jak wyglądała nauka latania?

- Pierwsze poważne loty wykonywałem na lotnisku Aeroklubu Lubelskiego w Radawcu. Cała zabawa polegała na tym, żeby za pomocą linki wyholować model na pewną wysokość i korzystać z prądów wznoszących, co

już symulowało lot prawdziwego szybowca.

• To była zabawa?

- Kiedy latałem rekreacyjnie, a nie zawodniczo, to była zabawa i radość ze stworzenia modelu własnymi rękami. Udany start i sterowanie modelem tak, by wykonał założony lot, daje dużo przyjemności. Aktualnie latam zawodniczo, latam w klasie motoszybowców zdalnie sterowanych, moim celem jest zdobycie większej ilości punktów od konkurentów, co wiąże się z nieustannym podnoszeniem swoich kwalifikacji.

• Czy każdy może sobie kupić taki model?

- Oczywiście. Są modele do samodzielnego montażu, są gotowe, w których trzeba założyć skrzydło i podpiąć baterie. Ceny do kilkuset złotych; powyżej 1000 złotych kupimy model, którym można polatać rekreacyjnie.

• Ile zależy od jakości modelu, ile od talentu pilota?

- Sprzęt sam nie lata. Liczy się głównie technika pilotażu oraz błędy popełniane w trakcie lotu. Możemy dać słabemu pilotowi najlepszy model i bardzo dobremu polotowi słaby model. Pierwszy nie ma szans z drugim.

Kto na podobieństwo ptaków potrafi wykorzystać ciepłe powietrze unoszące się do góry, poleci wyżej i dłużej. Liczy się umiejętność wykonywania zakrętów i umiejętność ekonomicznego lotu. Chodzi o to, żeby przy użyciu minimalnej energii jak najdłużej wytrwać w powietrzu.

• Wygląd na to, że to nietatwa sztuka, podparta logistyką i talentem? Jakie niebezpieczeństwa czyhają w powietrzu?

- W wypadku początkujących adeptów sztuki latania na przykład trywialny brak naładowania akumulatorów, co na początku mojej przygody zdarzało się dość często. Następnie błędy w pilotażu, jak choćby stracenie orientacji modelu w przestrzeni. W przypadku latania wyczynowego, kiedy zdarzało mi się latać z 20 innymi modelami w kolejce: dochodzi do zderzeń w powietrzu. W ostatnim sezonie zaliczyłem około 10 zderzeń. Kon-

sekwencje zderzenia mogą być bardzo różne. Zdarzało mi się, że po kolizji na moim modelu nie było ani śladu, ale kiedy model po zderzeniu szedł pionowo do ziemi, nie było co zbierać. Trzeba też nauczyć się lądowania, nauka też wymaga kilku katastrof.

• Gdzie pan zdobył Mistrzostwo Europy Juniorów?

- W Bovec na Słowenii, w klasie szybowców do lotów termicznych F3J. Miałem wtedy 18 lat. A ponieważ tata dostrzegł potencjał w klasie motoszybowców (różnica polega na starcie, tamte startują z holu, tu mamy silnik elektryczny), przerzuciłem się na moto. Model wyczynowy ma pełną mechanizację: ster wysokości, ster kierunku, lotki i klapolotki. Tylne części płata porusza się, zmieniając parametry aerodynamiczne skrzydła. W trakcie lotu można z nadajnika mocno modyfikować charakterystyki samolotu. Co ciekawe, te szybowce są często o wiele bardziej zaawansowane konstrukcyjnie i aerodynamicznie od dużych, prawdziwych szybowców.

• Jak zbudowany jest nadajnik, którym pan steruje?

- Mam do dyspozycji dwa drążki. Na jednym drążku

mam ster wysokości i ster kierunku, na drugim lotki i hamulec aerodynamiczny bądź silnik.

• Lata pan cały czas wyczynowo?

- Aktualnie non stop biorę udział w zawodach rangi światowej, w pucharach świata, pucharach Europy, mistrzostwach świata i Europy.

Od 2011 roku udaje mi się przynajmniej jedno zawody rangi pucharu świata w sezonie wygrać. W ubiegłym roku znalazłem się na dziewiątym miejscu w klasyfikacji ogólnej pucharu świata, dwa lata temu była to trzecia lokata. A mówimy tu o klasyfikacji dla około 500 pilotów na cały świat. Jest to ścisła czołówka światowa.

• Ile kosztuje wyczynowy model szybowca?

- Wchodzimy na stronę internetową dobrego sklepu, ceny za pusty samolot zaczynają się od 2000 euro, do tego musimy dokupić awionikę



W przypadku latania wyczynowego, kiedy zdarzało mi się latać z 20 innymi modelami w kolejce: dochodzi do zderzeń w powietrzu. W ostatnim sezonie zaliczyłem około 10 zderzeń

FOT. ADAM ZAJĄC



Sztuka latania



za 1000 euro, przydało by się radio (nadajnik do sterowania) za kolejne 1000 euro.

Ale to jeszcze nie koniec, kupujemy osprzęt naziemny: ładowarkę, akumulatory, podstawowe narzędzia i w sumie uzbiera się pokaźna suma. Na zawodach mam możliwość używania trzech modeli (na warunki bezwietrzne, normalne oraz na duży wiatr). Każdy model będzie miał inną wagę, inną sztywność, inny napęd. Jeśli dodać do tego fakt, że zdarzają się takie przypadki, że ktoś jechał na zawody z 3 modelami, a wracał bez żadnego, bo ryzyko wypadku jest w kalkulowane w zabawę, to trzeba mieć jakiś zapas leżący na półce.

• **Wychodzi na to, że to kosztowana zabawa?**

- Tak, w tym momencie mam 6 lotnych modeli, dwa z nich sprzedam. O tyle jestem w dobrej sytuacji, że dzięki wynikom udało mi się zdobyć kilku sponsorów, którzy mnie wspierają, jak firma GCM z Wrocławia, która buduje dla mnie specjalne modele.

• **Jest ryzyko, jest zabawa?**

- Jeśli latam wyczynowo, chcę być lepszy od reszty, osiągnąć to, co sobie zakładam, muszę zaryzykować.



ROZMOWA z Tomaszem Frąkiem z Lublina, mistrzem Europy juniorów w klasie modeli szybowców do lotów termicznych, głównym technologiem w Zakładach Lotniczych Margański&Mysłowski, produkujących szybowce akrobacyjne



Jeśli ryzykuje, wszystko może się zdarzyć, włącznie z rozbiciem samolotu.

• **Mając tyle samolotów, musi pan mieć hangar?**

- Akurat nie. Wprawdzie modele, którymi latam, mają około 4 metrów rozpiętości skrzydeł, ale są składane. Skrzydło dzieli się na 3 części, kadłub na 2 części, taki model można spokojnie zaparkować na szafie.

• **Aktualnie mieszka pan w Katowicach.**

- Tak. Na ostatnim roku studiów założyliśmy z kolegą firmę zajmującą się budową i sprzedażą **SAMOLOTÓW BEZAŁOGOWYCH**. W pewnym momencie sprzedałem udziały w firmie. Dostałem ofertę pracy w Zakładach Lotniczych Margański&Mysłowski na Śląsku. Naszym głównym produktem jest dwumiejscowy szybowiec akrobacyjny MDM1 Fox, uznawany za najlepszy szybowiec akrobacyjny na świecie.

W firmie pełnię funkcję głównego technologa. Jest odpowiedzialny za nadzór nad całą dokumentacją technologiczną, opisanie procesów technologicznych, niezbędnych do wykonania samolotu, nadzór nad produkcją, odpowiadam za rozwiązywanie bieżących problemów i

wprowadzanie innowacyjnych technologii. Nasze szybowce sprzedajemy na całym świecie, w zeszłym tygodniu jeden z szybowców pojechał do Holandii.

• **Ile czeka się na realizację zlecenia na budowę szybowca i ile trzeba mieć w portfelu?**

- Oczywiście czas oczekiwania jest ściśle związany z aktualnym obłożeniem produkcji. Aktualnie mamy w produkcji 4 szybowce, idzie produkcja serii elementów, w tym momencie czas czekania wynosi niecały rok. Cena bazowa szybowca wynosi ponad 100 tysięcy euro.

• **Lata pan szybowcami?**

- Tak, w zeszłym roku rozpocząłem szkolenie do licencji pilota szybowcowego. Zakończyłem kurs podstawowy, który możliwa mi dalsze przeprowadzanie nalotu pełnej licencji i samodzielnych lotów.

• **Marzenia?**

- Jeśli chodzi o modele, to zdobycie tytułu Mistrza Świata. Dopóki tego nie osiągnę, nie przestanę robić wszystkiego, żeby tego dokonać. W pracy - nie stanąć w miejscu, cały czas się doskonalić i rozwijać. W dłuższej perspektywie być szczęśliwym i spełnionym w życiu.



Cierpliwość, spokój i precyzja

Nożownik nie brzmi najlepiej. Ale z drugiej strony jak mówić? Producent, czy wytwórca? – śmieje się Michał Siemianowicz. – A może z angielska: knifemaker? Potocznie nożorób. To może jednak zostanmy przy nożowniku

Wojciech Zakrzewski

Jakkolwiek nazwa taka, choć prawidłowa, może się ludziom różnie kojarzyć. W moim jednak przypadku to pasja, hobby i wielka radość tworzenia. Bo to frajda patrzeć, jak z kawałka metalu, drewna czy plastiku powstaje świetne narzędzie. A do tego satysfakcja, że ktoś, dzięki mnie, będzie miał kawał niezłej stali w rękach. Może mu się przyda na polowaniu, rybach, w domu i przy tysiącu różnych okazji i okoliczności – opowiada Siemianowicz.

Dobre rady

Jak to się stało, że politolog z wykształcenia, kamieniarz z zawodu, zaczął robić noże?

– Najpierw była ciekawość. Gdyby nie te godziny spędzone na serfowaniu po internecie, czytanie tekstów, wywiadów i dyskusji na blogach, to pewnie bym „nożowego” bakcyła nie złapał. Ale chyba tak na początek, to z ręką na sercu mogę powiedzieć, że „zawiniła” ekipa z forum.knives.pl. – wspomina Michał „Siemian” Siemianowicz. – To na tej stronie, a w zasadzie dzięki niej, wszedłem w świat customowych noży. Tu narodziły się pierwsze fascynacje, tu chłonałem wypowiedzi ludzi, którzy do dziś mnie inspirują. To było zupełnie niedawno, bo raptem kilka lat temu. W 2015 roku, już sam zacząłem strugać własne noże. I to, jak się okazuje, z całkiem niezłym efektem: takim, że mi się podoba – dodaje Siemian. – Dobrze się złożyło, że od początku trafiłem na ludzi, którzy kibicowali moim postępowi i zawsze służyli radą. Bo wiecie co? Takie proste i zwyczajne „dobre rady” są milion razy ważniejsze od poradnikowych mądrości. Dlaczego? Bo szybciej do ciebie trafiają. Bo wypowiada je człowiek do którego masz szacunek, po prostu wiesz, że dobrze ci życzy, bo sam się kiedyś sparzył i nie chce, żebyś popełniał te same błędy.

Kącik kaletniczo-rymarski

Potem przyszła pora na pierwsze samodzielne próby i projekty. – No i gdy wydawało mi się, że już się czytałem, naoglądałem i w środowisku, jako tako, otrząsałem, postanowiłem wziąć pilnik w ręce i zabrać się do roboty – opowiada o swoich początkach. – Trochę mi się zeszło, ale już w 2015 mogłem coś ludziom pokazać. Mówię pokazać, bo jakby nie było się absolutnie czym jeszcze pochwalić. Od początku miałem też takie założenie, zasadę, której trzymam się do dziś: robię wszystko sam. Unikam półproduktów, albo w ogóle z nich nie korzystam. W efekcie, warsztat szybko zaczął pączkować – śmieje się Siemian. – Przybyło narzędzi i materiałów, pojawiły się maszyny, a od niedawna mam własną kuźnię. Jakby do tego



Przybyło narzędzi i materiałów, pojawiły się maszyny, a od niedawna mam własną kuźnię. Jakby do tego dodać jeszcze warsztat, no dobra, kącik kaletniczo-rymarski, to wychodzi, że mam taką małą manufakturę – opowiada Michał Siemianowicz



FOT. ARCHIWUM MICHAŁA SIEMIANOWICZA



dodać jeszcze warsztat, no dobra, kącik kaletniczo-rymarski, to wychodzi, że mam taką małą manufakturę. I tu spędzam coraz więcej czasu. I wszystko, co tu powstaje jest hand made.

Od czego zaczyna się nowy projekt?

– Czasem wpadnie w ręce coś z recyklingu: tak było przez długi czas na samym początku mojego nożownictwa. Resor, piła, coś, co by się na nóż nadawało. Fajne jest obserwowanie, jak jakiś grat spod ściany w garażu zmienia się w fajny nóż. A gdy ma się robotę na zamówienie, korzystam już z dostawców stali jakościowej. Mam kilka pewnych adresów, skąd biorę surowce. Później hartowanie, obróbka i polerowanie.

Praktyka i kucie

Na tym etapie, czyli po projekcie, rysunkach,

uzgodnieniach np. z nabywcą, podstawą jest metalurgia. Każdy z nas, robiących customowe noże, jest też trochę kowalem: no może nie takim, żeby od razu konie podkuwać, ale na kowalskiej robocie warto się znać.

Siemianowicz wspomina, że początki pracy z metalem kosztowały go znowu godziny czytania, żeby poznać podstawy, a potem już była tylko praktyka i kucie. – Liczy się cierpliwość. Cierpliwość, spokój i precyzja. Nie da się inaczej. Jest tak, że już się człowiek cieszy, że wychodzi coś fajnego, szlifuje... jeden fałszywy ruch i nożyk ląduje w wiaderku. Bo ręka drgnęła, bo się ostrze omskło itp. Mam spore wiaderko takich „fajnych okazji”. Trzeba strącić przeboleć i wziąć się od nowa do roboty. I następnym razem nie popełniać błędów.

Na miarę

Boom na rynek ręcznie robionych, customowych (bo trend przyszedł do nas z anglojęzycznego Zachodu) noży to kwestia ostatnich 15-20 lat. W tym czasie przeszliśmy od przeróbek różnego rodzaju, zwykle wojskowego sprzętu, czyli np. bagnetów, na ostrza użytkowe. Rzemieślnicy pozyskiwali stal z hut lub np. z resorów, dorabiali okładziny rękojeści z kości, drewna albo metalu. Takie noże były drogie i mogła sobie na to pozwolić tylko jedna grupa użytkowników, czyli myśliwi. No może z czasem wędkarze, ale nóż był dalej droгим gadżetem. Reszta używała produktów ze sklepów – w większości taniej masowej produkcji – od szczyryka, harcerskiej „finki”, po „ślubny” zestaw z lyżeczkami i widelcami. Gdy Polacy zaczęli lepiej zarabiać, jeździć po

świecie, zaczęli przejmować pasje pojawili się bushcrafterzy, wspinacze, preppersi i oczywiście wszelkiej maści rekonstruktorzy. Wszyscy potrzebowali sprzętu, każdy chciał mieć własny, unikalny nóż.

– Knifemaker robi każdego nóż, jak krawiec garnitur, „na miarę”. Ale właściciel musi wiedzieć, jak i do czego stali używać. Dlatego rynek customowych noży jest potężnie zróżnicowany: noże ze stałymi głowniami i ze składanymi, noże kuchenne, czyli kuchenniaki, taktyczne, historyczne i użytkowe – opowiada Siemian. – Każdy z nich jest unikalny i trwały, wykonany w niepowtarzalny sposób. Dlatego nie są to tanie rzeczy. Zwykły nożyk na ryby kupimy za 40 zł, na szwajcarski szczyryk to już trzeba mieć 200 zł i więcej. Ale na custom knife trzeba czasem zarezerwować już czterocyfrową sumę.

Ceny za noże z puncami znanych knifemakerów, takich jak chociażby Marcin Bona, Wojciech Suwała, Maciej „mac” Orzechowski, Marcin „meteo” Lubowski i innych nie są ujęte w żadnym cenniku. Oczywiście: na takim poziomie pracują już ludzie wyspecjalizowani w robieniu określonego rodzaju noża.

– Ja jestem prostym amatorem z aspiracjami i robię każdy rodzaj noży. Może wynika to z mojej niespokojnej natury – mówi Siemian. – Nie mógłbym siedzieć i robić tego samego w kółko. To przecież wszyscy mamy w pracy. Fajnie się uczyć czegoś nowego i stale podnosić sobie poprzeczkę. A mistrzów noża jest sporo, jest się więc na kim wzorować i z kogo brać przykład. Sam jestem bushcrafterem, więc mam okazję testować różne rozwiązania w praktyce, na wyjazdach i wyprawach.

Drewno stabilizowane

– To, że robimy noże dla różnych ludzi wymaga od nas, customowców, dużej elastyczności. Najczęściej jest tak, że ktoś dzwoni, zamawia i tłumaczy, czego chce, ale projekt i reszta jest po mojej stronie – mówi o powstawaniu kolejnych projektów Siemian. – To jest świetne, bo pozwala eksperymentować z nowymi materiałami i wykończeniem. Bo przecież każdy chce – i za to płaci – żeby nóż był trwały, funkcjonalny i... ładny. A obok głowni, za design noża odpowiada rękojeść, czyli potocznie rączka. Dziś świat jest jedną małą wioską i można zamówić wszystko. Jak się ma ochotę na drewno żelazne: proszę bardzo – opowiada knifemaker spod Lublina. – Można mieć japońską wiśnię czy czarny dąb. Plastik i tworzywa sztuczne, oprawa z kamieni szlachetnych... W wyborze materiału na rękojeść jesteśmy ograniczeni tylko wyobraźnią i stanem konta. Mi ostatnimi czasy przypadło do gustu drewno stabilizowane, czyli przeżywicowane, a następnie trzymane w komorze podciśnieniowej – dodaje Siemian. – Dlaczego? Bo podane właśnie takiej obróbce traci wszystkie wady drewna, czyli nie nasiąka, nie odkształca się, nie kruszy. Zachowuje przy tym słoje, które w połączeniu z kolorem nadają takiej rękojeści niesamowitego wyglądu. Sam ich używam i jestem bardzo zadowolony.

Kto kupuje customowe noże? – Niedawno wysłałem nóż do Texasu, na Instagramie znalazł mnie człowiek z Austin. Wcześniej była Norwegia, Holandia. Do Rumunii zrobiłem fajnego serba. Ale najwięcej noży z moją puncą „MS”, używanych jest w Polsce. Ma je chyba już każda grupa zawodowa. Ostatnio odebrał zamówienie znany śpiewak.



Leszek Cichoński
FOT. MICHAŁ ŚLUSARCYK



Jednocząca
moc
muzyki

Od kiedy byłem małym chłopcem, to utwory Budki Suflera były dla mnie zawsze wielkimi przebojami i świetnymi kompozycjami. Im bardziej stawałem się muzykiem zawodowym, tym bardziej to doceniałem. Miałem zawsze ogrom szacunku dla Romualda, jego talentu i zdolności kompozytorskich – ROZMOWA z Leszkiem Cichońskim, polskim gitarzystą, pomysłodawcą Gitarowego Rekordu Świata

Krzysztof Kurasiewicz

• Zgaduję, że gdybyśmy się widzieli, to przywitałby mnie pan znakiem Uni-Vibe?

– Oczywiście. Staram się stosować ten nowy gest pozdrowienia w praktyce i wiele osób mi odpowiada tym znakiem, co mnie bardzo cieszy. Przeogromnie zaskoczyła mnie Jennifer Batten (gitarzystka znana ze współpracy m.in. z Michaeliem Jacksonem czy Jeffem Beckiem – przyp. aut.), że w swoim wideo zapraszającym na Gitarowy Rekord Świata Online pozdrowiła wszystkich tym znakiem. Wyjaśniła też jego sens i dodała, że teraz jest dobry czas na taki znak. „The world needs this sign” (z ang. Świat potrzebuje tego znaku – przyp. aut.) – tak powiedziała rok temu, kiedy była na wrocławskim rynku. To był jej drugi raz w trakcie Rekordu, zobaczyła wtedy, jak wygląda rynek pełen siedmiu tysięcy osób, które wznoszą ręce i pokazują znak Uni-Vibe.

Ten gest może zastąpić podawanie ręki. Nie ukrywam, że zależy mi na tym, żeby również w branży muzycznej pokazywać go zamiast tych dwóch rogów. Lepiej, kiedy pokazuje się pozytywny znak. Oznacza on „Uniting Vibration of Music” (z ang. „jednocząca moc muzyki” – przyp. aut.). Palce pokazują dwie litery – U i V. Płynie za tym pozytywne przesłanie i wartościowa idea.

• Skoro mówimy o zjednoczeniu, to 1 maja, podczas Gitarowego Rekordu Świata, udało się panu zjednoczyć 7998 gitarzystów, którzy zagrali wspólnie utwór „Hey Joe” w wykonaniu Jimiego Hendrixa. Udało się pobić wynik z poprzedniego roku. Jest pan zaskoczony, że tyle osób dołączyło do pana w internetowej edycji

Wrocław, 2019: Gitarowy Rekord Świata
FOT. AGATA WŁADYCZKA



impreszy?

– Byłem bardzo mile zaskoczony. Podejrzewałem, że wiele osób przyjeżdża do Wrocławia, żeby poczuć tę atmosferę bycia razem, tę frajdę z grania muzyki. Na rynku we Wrocławiu dzieje się to bardzo spontanicznie. Ten kolorowy tłum jest tak inspirujący, wnosi masę pozytywnej energii i radości. To jest ważne, że wszyscy uczestnicy są jednocześnie wykonawcami. Jak się przyjeżdża na Rekord, to trzeba umieć zagrać przynajmniej te pięć akordów. Większość uczestników zna też inne piosenki, także jest to największe jam session na świecie. W tym roku spróbowałem zagrać online i się udało.

• Odczuł pan różnicę, grając do kamery, a nie razem z tłumem gitarzystów?

– Zdecydowanie. Długo w trakcie transmisji brakowało mi tego zwrotu energetycznego ze strony grających. Mieliśmy jednak podgląd na transmisję i były dwa takie fajne momenty. Raz widziałem całą rodzinę grającą. Na drugim

wideo widziałem z kolei młodego mężczyznę z dzieckiem. Rozpoznałem w nim jednego z rekordzistów, chyba z 2014 roku. On na Rekordzie poznał swoją przyszłą żonę. Zapraszali mnie nawet na ślub. Później ich nie widziałem przez kilka lat. To ważne, że są z nami i poczułem, że gramy razem, jesteśmy jednością. Też ten utwór, który zagrałem później dla Adasia Palmy (polski gitarzysta – przyp. aut.) i służb medycznych – „So Close, So Far Away” – jest dla mnie źródłem refleksji i inspiracji. Często jesteśmy od kogoś daleko, ale możemy być naprawdę blisko.

• Na koncercie pojawił się lubelski watek. Miłetek Jurecki i Tomasz Zeliszewski z Budki Suflera, razem z Bartem Sosnowskim, wykonali utwór „Jest taki samotny dom” na cześć Romualda Lipki.

– To był bardzo ważny moment. Ten utwór sam w sobie niesie bardzo ważne przesłanie: „A po nocy przychodzi dzień, A po burzy spokój” (tekst do tej piosenki napisał

Andrzej Sikorski – przyp. aut.). Wszyscy czekamy, kiedy się ta „noc pandemii” skończy i będziemy mogli wyjść bezpiecznie na ulicę i się spotykać.

Dla mnie znaczenie tego refrenu jest symboliczne i sam utwór trafił w ten czas. Nie przypadkowo go wybrałem, żeby go zagrać i w ten sposób, muzycznie, pożegnać Romualda Lipkę.

• Znał go pan osobiście?

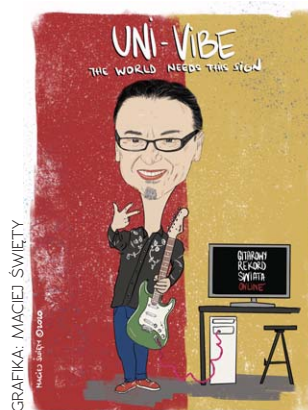
– Widywaliśmy się parę razy i zagrałem kiedyś z Budką Suflera w Sali Kongresowej. Tak bliżej go nie poznałem. Od kiedy byłem małym chłopcem, to utwory Budki Suflera były dla mnie zawsze wielkimi przebojami i świetnymi kompozycjami. Im bardziej stawałem się muzykiem zawodowym, tym bardziej to doceniałem. Miałem zawsze ogrom szacunku dla Romualda, jego talentu i zdolności kompozytorskich.

• W tym roku wypada wyjątkowa rocznica: minęło 50 lat od śmierci Jimiego Hendrixa. Jego muzyka towarzyszy panu od dawna?

– Tak, od dziecka. Moja pierwsza pocztówka, którą sobie kupiłem – to był chyba rok 1967, miałem wtedy może z 10 lat – była podwójna. Na plastikowej karcie tłoczone były ścieżki dźwiękowe, tak jak na płycie. Kupiłem sobie taką brązową i na niej było „Hey Joe” i „Foxy Lady”. To była moja płyta pocztówkowa, którą zdarłem do zera. Tak więc ta przygoda się zaczęła z Jimim bardzo wcześnie. Jestem jego fanem od zawsze, wracam do jego muzyki. Utwór „All Along The Watchtower” będzie dla mnie zawsze niedoścignionym wzorem realizacji miksów i takim dowodem zupełnie wyjątkowym, kosmicznej wyobraźni Jimiego.

Nagrałem płytę „Thanks Jimi” w 2000 roku, z okazji 30. rocznicy śmierci Jimiego Hendrixa – przyp. aut.). Nagraliśmy razem kilka moich aranżacji utworów Jimiego, a ja sam z sekcją nagrałem moją instrumentalną kompozycję „Thanks Jimi”. Była to rockowa i bluesowa płyta z 2001 roku. Później na płycie „Hey Jimi. Polskie gitary grają Hendrixa” pokazała się wersja wokalna z tekstem Wojtka Staszewskiego i śpiewał to Bastek Riedel (Sebastian Riedel, syn Ryszarda Riedla, dawnego wokalisty grupy Dżem – przyp. aut.). Zaśpiewał to pięknie, jak jego ojciec.

Teraz przyszła na „Thanks Jimi Symphonic”. To mój ostatni projekt, który gramy już od paru lat. Udało mi się zarejestrować koncert w Narodowym Forum Muzyki we Wrocławiu. Płyta jest gotowa,



GRAFIKA: MACIEJ ŚWIĘTY

ale mastering się przeciąga. Mam już piękną okładkę, którą zaprojektował Andrzej Pągowski, wybitny polski grafik. Sama płyta zawiera wiele niespodzianek. Myślę, że fani Jimiego będą mile zaskoczeni tymi aranżacjami i orkiestracją. Dodam tylko, że utwór „Hey Joe” z orkiestrą symfoniczną to jest bolero. Orkiestra nie jest dodatkową, ale spełnia bardzo ważną rolę.

• Teraz jest dobry moment na to, żeby sięgnąć po jakiś instrument i nauczyć się grać? Nie mówię tu tylko o gitarze.

– Oczywiście. Jest to okazja do nadrobienia wielu różnych zaległości. Na przykład, moja żona się teraz uczy angielskiego bardzo intensywnie. Jest czas na przeczytanie książek, do których chciało się zajrzeć wcześniej. W ogóle jest czas na rozwój osobisty. Ja akurat mam dużo pracy przy skończeniu swojej płyty, a ostatnio przy Rekordzie. Zarejestrowaliśmy sporo materiału wideo ludzi, którzy z nami grali.

Za rok spotkamy się we Wrocławiu na rynku, ale będziemy rozwijać tę ideę grania z nami online, bo to jest sposób na dotarcie do większej liczby ludzi. Miłetek Jurecki przyjeżdża na Gitarowy Rekord co roku. Gramy zawsze 1 maja, bo 1 maja we Wrocławiu to nie jest Święto Pracy, tylko Święto Gitary.

Demonstracje, rezolucje, o

WIKTORIA 1920 Semen Petlura, przywódca Ukraińskiej Republiki Ludowej, podpisuje z Polską – 24 kwietnia – wojskową konwencję odcinku od Prypeci do Dniestru, zdobywając w ciągu trzech dni Żytomierz, Koziatyn i Czarnobyl – w tym węzły komunikacyjne, co 26 kwietnia Józef Piłsudskiego ogłasza odezwę do Ukraińców, że celem wojsk polskich jest odbudowa niepodległego państwa ukraińskiego. Ukraińcy strajkują, żądają

Kwiecień 1920. Generał Antoni Listowski – dowódca 2 Armii WP (pierwszy z lewej) podczas rozmowy z atamanem Semenem Petlurą (drugi z lewej)

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Z artykułu Żądamy równouprawnienia w „Gazecie Robotniczej”:

Od miesiący rządzi już u nas władza koalicyjna. A jednak my, Polacy na Górnym Śląsku, nie jesteśmy jeszcze równouprawnieni.

Niemcy, którzy w stosunku do Koalicji zachowują się prowokująco, Niemcy, którzy szykują wrogie dla niej demonstracje, ci sami Niemcy są dotąd uprzywilejowani. My zaś, Polacy, którzyśmy podczas strasznej wojny światowej walczyli w jednych szeregach z koalicjantami, którzy dążyliśmy zawsze do ścisłej z Koalicją współpracy, licząc się z wszystkimi jej wymaganiami, my jesteśmy nadal „obywatelami drugiej klasy”.

Bo któż naprawdę rządzi na Śląsku Górnym? Czy koalicja? Nie. Na Śląsku Górnym rządzą naprawdę jeszcze Niemcy, którzy z brutalnością sobie właściwą potrafili utracić każdy niedogadający im rozkaz koalicyjny. [...] Robotnik polski na taki stan rzeczy się nie zgodzi. Nie po to popieraliśmy politykę Koalicji przez lata wojny, nie po to dawaliśmy ochotników do wojsk walczących z Prusakami, nie po to wreszcie zlał się Śląsk Górny krwią bohaterską powstańców, byśmy dziś wracać mieli pod jarzmo pruskie z łaski koalicyjnej.

• Katowice, 24 kwietnia 1920
[„Gazeta Robotnicza” nr 94/1920]

Z informacji „Kuriera Warszawskiego”:

Wczoraj odbyły się we wszystkich większych miastach na Górnym Śląsku wielkie demonstracje polskie. Uchwalono rezolucje, domagające się od komisji plebiscytowej zniesienia niemieckiej Sicherheitspolizei [Policja Bezpieczeństwa] i zastąpienia jej przez milicję, której skład odpowiadałby stosunkom narodowościowym na Górnym Śląsku. Rezolucje żądają dalej wydania zakazu wywozu środków leczniczych i chemikaliów ze Śląska do Niemiec.

• Warszawa, 26 kwietnia 1920
[Demonstracje na Śląsku, „Kurier Warszawski: wydanie wieczorne” 115/1920]

Józef Piłsudski w odezwie do mieszkańców Ukrainy:

Wojska Rzeczypospolitej Polskiej na rozkaz mój ruszyły naprzód, wstępując głęboko na ziemię Ukrainy.



Ludności ziem tych czynię wiadomym, że wojska polskie usuną z terenów, przez naród ukraiński zamieszkanych, obcych najeźdźców, przeciwko którym lud ukraiński powstał z orężem w ręku, broniąc swych sadyb przed gwałtem, rozbojem i grabieżą. Wojska polskie pozostaną na Ukrainie przez czas potrzebny po to, aby władzę na ziemiach tych mógł objąć prawy rząd ukraiński.

Razem z wojskami polskimi wracają na Ukrainę szeregi walecznych jej synów pod wodzą atamana głównego, Semen Petlury, które w Rzeczypospolitej Polskiej znalazły schron i pomoc w najcięższych dniach próby dla ludu ukraińskiego. [...]

Wzywam naród ukraiński i wszystkich mieszkańców tych ziem, aby niosąc cierpliwie ciężary, jakie trudny czas wojny nakłada, pomagali w miarę swych sił wojsku Rzeczypospolitej Polskiej w jego krwawej walce o ich własne życie i wolność.

• Warszawa, 26 kwietnia 1920
[Polska uznaje Ukrainę, „Dziennik Cieszyński” nr 97, 1920]

Ataman Semen Petlura w odezwie do narodu ukraińskiego:

Narodzie Ukrainy! Cierniastą drogą toczą się Twoje dzieje. Otóż już trzy lata mija, jak usiłujesz zaprowadzić ład w swojej republice, zdobyć dla siebie wolność, równość i niepodległość, walcząc z czerwonymi najeźdźcami – moskiewskimi bolszewikami. Złożyłeś wielkie ofiary na polu bitwy. [...] Trzy lata, narodzie ukraiński, walczyłeś sam, zapomniany przez wszystkie narody świata, albowiem wrogowie Twoi nie spali i wszelkimi sposobami prowokowali Cię, nie przyznając Ci nawet prawa zwać się mianem Ukraińców, mianem narodu ukraińskiego. Dziś dokonuje się wielka przemiana. [...] Rzeczpospolita Polska weszła na drogę okazania realnej pomocy Ukraińskiej Republice Ludowej w jej walce z moskiewskimi okupantami, dając możność u siebie formować się oddziałom jej armii i ta armia idzie teraz walczyć z wrogami Ukrainy. [...] Wspólną walką zaprzyjaźnionych armii – ukraińskiej i polskiej – naprawimy

błędy przeszłości, a krew, wspólnie przelana w bojach przeciw odwiecznemu historycznemu wrogowi, Moskwie, który ongiś zgubił Polskę i zaprzepaścił Ukrainę, uświęci nowy okres wzajemnej przyjaźni ukraińskiego i polskiego narodu.

• Winnica, 26 kwietnia 1920

[Odezwa głównego atamana Petlury, „Monitor Polski” nr 97/1920]

Ppor. Mieczysław Lepecki (1 Dywizja Piechoty):

Zza zakrętu wyjechało pancerne auto i skierowało się na nas. [...] Odezwał się przeciągły, równomierny, twardy terkot karabinu maszynowego. W jednej sekundzie ulica pokryła się ciałami zabitych i rannych żołnierzy. W chwilę potem odezwało się parę krótkich wybuchów ręcznych granatów, rzuconych w ślad za uciekającym potworem. [...] Z tej strasznej chwili pozostała mi w pamięci tylko wykrzywna okropnym, nieludzkim jakimś śmiechem twarz kobiety, wyglądającej przez okno pobliskiego domu. [...] Samochód nie zatrzymał

się przy nas ani sekundy, lecz oddalił się tak szybko, jak mu silnik pozwolił. [...] Nie ujechał jednak daleko, na jednej z najbliższych ulic został przez nasze oddziały zdobyty, a załoga składająca się z dwóch ludzi – zabita. Żołnierze nasi [...] do załóg samochodów pancernych, płatowców czy też pociągów pancernych odnosili się nadzwyczaj nienawistnie.

• Żytomierz, 26 kwietnia 1920

Żytomierz, karmiony wiadomościami o Polsce i wojsku polskim ze źródeł sowieckich, sądził, że nasze oddziały to jakieś bandy ubrane w łachmany, na wpół rozbójnicze i żyjące z rekwiizycji. Tymczasem zobaczył coś wręcz przeciwnego, coś, co zaskoczyło go zupełnie. Powitaniem licznych tam Polaków i innych narodowości, nieprzyjaźnie do ustroju sowieckiego nastrojonych, nie było końca. [...] Oficerów wyrwano sobie na ulicach z rąk, chcąc mieć ich u siebie na kwaterach. Dziewczęta biegały za żołnierzami w sposób zgoła natarczywy. [...]

Na drugi dzień na ulicach rozlepiono mnóstwo proklamacji. Więc przede wszystkim zbierały się wielkie tłumy przed odezwą Naczelnego Wodza, wydrukowaną w dwóch językach: polskim i ukraińskim. Nie brakło też czytelników przed odezwami Petlury.

• Żytomierz, 27 kwietnia 1920

[Mieczysław Lepecki, W blaskach wojny, Warszawa 1926]

Ppor. mar. Karol Taube (dowódca motorówki bojowej Floty Pińskiej):

„Pancerny” mknął całą mocą. Za nim wyciągały co sił motorówki, wyglądało to tak, jakby psy goniły dzika. Na horyzoncie ledwie dymki już widać. To flotylla nieprzyjacielska. „Całą mocą naprzód” – wrzeszczy dowódca okrętu. – „Już idzie całą mocą – odpowiada ponuro maszynista. – [...] Kocioł nie wytrzyma, panie poruczniku.” – „Wytrzyma!” – ryczy głos w tubie.

Cykl przygotowany przez Ośrodek KARTA na zlecenie Biura Programu „Niepodległa” w ramach obchodów setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości i odbudowy polskiej państwowości. BPN jest państwową instytucją kultury powołaną do obsługi Programu Wieloletniego Niepodległa na lata 2017–2022.

Realizacja zespołu KARTY:
Zbigniew Gluza – koncepcja
Michał Ceglarek – wprowadzenia
Agnieszka Dębska –

koordynacja
Dominika Budkus, Michał Ceglarek, Agnieszka Dębska, Jeremi Galdamez, Agnieszka Knyt – zespół

Dowiedz się więcej: www.karta.org.pl

Ewa Kwiecińska – ikonografia
Izabela Kotapska – organizacja, i.kotapska@karta.org.pl

Poddezwy i polska ofensywa

encję w sprawie wspólnej ofensywy na Ukrainie. 25 kwietnia Józef Piłsudski, jako wódz połączonych sił, rozpoczyna ofensywę na o dezorganizuje front bolszewicki. Polskie wojska biorą 25 tysięcy jeńców, 120 armat, tysiące wagonów kolejowych z zawartością. ukraińskiego. 29 kwietnia bolszewicy ustanawiają Michaiła Tuchaczewskiego dowódcą Frontu Zachodniego. W Poznaniu robotnicy jąc podwyżek



1920. Amerykańska Misja Pomocy – rozdawanie mąki ludności cywilnej

FOT. OŚRODEK KARTA

porna. Gdy wkracza oddział nasz do wsi ukraińskiej, zachowanie ludności jest takie, jak gdyby wkroczenie to nie było żadnym dla niej zdarzeniem. Wita wojska nasze bez cienia niechęci; owszem, wita je życzliwie, dziękując za przepędzenie rządów sowieckich, które przeklina, jako piekielną dławiacą zmore ucisku i rozboju. Ale na tym kończy się wątek jej uczuć. Dalej gościnność jej nie sięga.

• Na postoju w Kurniach, 28 kwietnia 1920

[Wincenty Rzymowski, Szlakiem kijowskim. Wrażenia i notatki wojenne, „Romans i Powieść” nr 22/1920]

Z informacji „Gazety Poznańskiej”:

Rano na dziedzińcu zamkowym zebrały się tłumy, które wysłały deputację do pana ministra [Mariana] Seydy z żądaniem natych-

ale demonstranci powitali to szyderstwem i śmiechami. Wobec tego policja zaczęła do nich strzelać. Padły dwa trupy, jeden z demonstrantów został ciężko i kilku lżej rannych. [...]

Ministerstwo dekretoowało natychmiast stan oblężenia na miasto Poznań i oba powiaty poznańskie [...]. Nastąpią obostrzenia, ustaje swoboda zebrań, a wchodzą w życie znowu sądy doraźne.

• Poznań, 28 kwietnia 1920 [Krwawe starcia w Poznaniu, „Gazeta Poznańska” nr 98/1920]

Włodzimierz Lenin (przywódca partii bolszewickiej) na Wscherosyjskim Zjeździe Robotników Zakładów Produkcji Szkła i Porcelany:

Jak widać, wpływy imperialistów francuskich wzięły górę w sferach rządowych Polski. Prowadzoną ostatnio politykę lawirowania wokół toczonych z nami rokowań o zawarcie pokoju rząd polski postanowił zarzucić i rozpoczął działania wojenne [...]. Wymaga to od nas najbardziej zdecydowanej i niezwłocznej obrony interesów proletariatu. Nie wątpimy, że zdołamy interesy te obronić, nie wątpimy, że ta nowa próba imperialistów Ententy, zmierzająca do zdławienia Rosji Radzieckiej, zakończy się takim samym fiaskiem, jak awantura [carskich generałów] Denikina i Kołczaka. Rzecz jasna, że Polska korzysta z całkowitego wsparcia wojskowego ze strony Francji, Anglii i całej Ententy. [...]

Wojna z Polską została nam narzucona. [...] Powinniśmy wyjaśnić wszystkim robotnikom i chłopom, dlaczego Polska podległa przez Ententę wszczęła z nami wojnę. Powinniśmy wyjaśnić, że uczyniono to w tym celu, by zwiększyć barierę, pogłębić przepaść, która oddziela od nas proletariat Niemiec. [...]

Trzeba doprowadzić proletariacką dyscyplinę pracy do najwyższego stopnia, a wtedy będziemy niezwyciężeni. Udowodnimy, że Republiki Radzieckiej obalić nie można i że zdołamy przyciągnąć na pomoc wszystkie pozostałe republiki świata.

• 29 kwietnia 1920 [Włodzimierz Lenin, Dzieła wszystkie, t. 41, Warszawa 1988]

Flotylla, minawszy krańce Czarnobyla, znalazła się wśród ogromnej niziny, otwartej po obu brzegach Prypeci. [...] Zaryczał, zadymił „Pancerny” [...]. Artylerzyści skaczą w chmurze dymu koło swych dział, uwijają się, by nadążyć komendzie. „Pancerny” aż drży od huku. Pociski nieprzyjacielskie [...] wyją w powietrzu. Wysokie na kilkanaście metrów fontanny z szumem tryskają jedna za drugą. [...] Słup wody zwaляł się na dziób i z szumem rozlał się po pokładzie – wszyscy spojrzeli po sobie, ten i ów z lekka pobladał. Naraz olbrzymia kolumna ognia i dymu wystrzeliła wysoko ponad lasem. „Kanonierka dostała! Pali się! Pali się! Tonie!” – rozległy się triumfalne głosy na mostku. [...] Ogień nieprzyjacielski ustał zupełnie. Tylko kominy silnie dymiły. Flotylla nieprzyjacielska szybko uchodziła w dół rzeki ku widniejącej z dala sienie wstędze Dniepru.

• Prypeć (dopływ Dniepru), 27 kwietnia 1920

[Karol Taube, Figle diabli-ka błot pińskich: ze wspomnień marynarza, Warszawa 1937]

Wincenty Rzymowski (dziennikarz i publicysta):

W szeregach żołnierskich umilkła wesoła pieśń legionowa. Słychać tylko miarowy odgłos kroków i daleki, leniwy turkot ciągnących za nami trenów. I te dwa odgłosy, w okręgu kilkunastu, może kilkudziesięciu kilometrów dokoła, stanowią jedyny puls tej ziemi, śpiącej jakimś nieżywym, odrętwiałym snem. A przecież tędy, drogą, po której ciągnie nasz oddział, przeleciał dwa dni temu huragan polskiego natarcia, roztrącając w drzazgi dwunastą bolszewicką armię, która tutaj, na tych właśnie polach, trzymała od miesiąca nieustępliwą, czujną straż. [...]

Gdyby nie stosy drutów kolczastych, porzucane tu i owdzie, wzdłuż gościńca, gdyby nie połamane auta, nie trupy końskie i świeże ludzkie mogiły, trudno by było z oblicza ziemi odgad-

nać, że coś wielkiego na niej i dla niej się dzieje, że jakiś wyrok tutaj zapada, że coś w jej losie przełamuje się i

rozstrzyga. Jest jakaś bezgraniczna bierność w charakterze Ukrainy, ale bierność zamknięta w sobie, dzika i od-



Polski plakat propagandowy z 1920 roku

ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI NARODOWEJ

miastowego podwyższenia zarobków. W czasie toczenia się układów z ministrem tłumy na podwórzu zamkowym nacierały coraz silniej i coraz gwałtowniej. Policja usiłowała je uspokoić. [...] Tymczasem około godziny drugiej po południu zjawił się drugi pochód demonstracyjny z żądaniem, aby zarobki natychmiast i bezzwłocznie zostały podwyższone. [...] Demonstranci nacierali [...] na policję. Z tłumu padły strzały. [...] Policja dała teraz kilka strzałów w powietrze,

„Wiktorja 1920” - cykl ukazujący się w partnerskich mediach od 17 kwietnia do 13 listopada 2020.

Cykl przygotowany przez Ośrodek KARTA na zlecenie Biura Programu NIEPODLEGŁA, w ramach obchodów setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości i odbudowy polskiej państwowości.

Figury w grach w karty	Lorenzo, aktor („Rene-gat”)	Postać z „Władców móch”	Siedziba rządu Holandii	Można ją zawiesić (praw.)	Uderzenie tenisisty	„Żona” dumnego ptaka	Tiger na polu golfowym	Rządów lub statków	Naczy-nie laboratoryjne	Graniczy z Ekwadorem	„... czyli Biały Wieloryb”	Gruby powróż (przeciąganie ...)	Modniś, lalusz	Siódmy od Stołca	„Plażowy” likier	Edouard, znany francuski malarz	Rolska, piosenkarka
Drzewo z rodziny brzo-zwanych				Muza, patronka poezji miłosnej			Charlize, laureatka Oscara	Gra z sekwen-sami				Turbo lub Donald				Magilla z kresków-ek	
Miasto w Izraelu (Maria z ...)	22				Kraj ze stolicą w Nowym Delhi	Loch ..., „potwor-ne” jezioro	Stan z Des Moines (USA)					Sieć ko-mórkowa					19
Alfa i ..., człowiek autorytet				Miejsce na przegubie ręki	Skwarki do kaszy			Ma wentyle (instru-ment)				Mała galera (XII w.)					
Czerwona ... była				Produkt firmy Intel				Osobiste drobiazgi, rzeczy		Członek Parlamen-tu Euro-pejskiego	Pogląd, pomysł	...-Diora (wieże stereo)	33				
				Słabe punkty, minusy (czegoś)	„... - ostatni Mohika-nin”		Grymaś-nik							Przeplý-wa przez Pisz	Półwysep nad M. Czarnym	Biblijny rajski ogród	
Członko-wie partii Leszka Mazana	Ryba o smacz-nym mięsie	Moneta dawana Charo-nowi			Przeplý-wa przez Liege (Belgia)	Dzwonek, który nie dzwoni	Studio Filmowe ... (lub klatka)	Futerał na szkła				Kawa firmy Grana	Kędziory, loki				
Futrzana narzutka kobieca	Utrzymu-je stałą prędkość pojazdu	Formacja wojsko-wa, np. ulani		Chęć jedzenia; apetyt		Ptaka z rodziny sokołów	Uszko-dzenie naskórka	Jaja skła-dane w głę-binie	Ilumina-tory w burtach statków			Komuni-kator in-ternetowy	Najszyb-szy styl pływak			Duży ..., kciuk	
				Próba psycho-logiczna	Duży port na Honsiu		Odkryw-ca prątką gruzlicy					Carrington z „Dynastii”					
Król do czasu koronacji				Interesują embrio-loga				Królowa polska z Bari	Athletic ... (liga hiszp.)	Kapitan ... („Twoja Lorelei”)	Pracow-nik za bufetem w lokalu						
Samolot z papieru					Do zada-wania koniom			Osobisty lub do rzucania				Przyszła do woza	Ciepłe gniazdko dla kogoś	Staroż. miasto (Tales z ...)		Henryk, aktor („Polskie drogi”)	
KO w boksie	Objaw grypy	Urwisko, przepaść		Postęp (np. w gospo-darce)	Jeży się na głowie	Wiśnia wonna	Były mąż Nicole Kidman				Indiańska fajka pokoju						
				Salaman-dra lub zaba			Dzielnica w Nowym Jorku	Karmią mlekiem swoje młode	Chmurka		Otocze-nie jakiegoś miejsca				Bezzalo-gowe ... kosmicz-ne	Pszczeli, do wyrobu świec	
... Baum, z „Ziemi obiecanej”				Na nim zasiada władca													
Coś, co można przypu-szczyć				Perła Riwiery Francuskiej	Występu-je jako Lucy Wilska												
Jest nim skoru-piak lub pajęczak	Ramki z kółkami, dla alpinisty	Od ... do Berlina – szlak bojowy	Kot ze studia Hanna-Barbera														
K w PKP	... z kryszta-łów lodu, to szadź																
Coś w odcin-kach																	
Dzielnica Warsza-wy																	
Nosi dalmatykę																	
Bożysz-cze fanów	Kocyc dla konia	Rodzaj sztucznej skóry															
Boczek z serialu	Wska-zówka, poucze-nie	Specjali-sta od wad zgrzyzu	Olim-pique ..., klub piłkarski														
Koń czarny jak noc																	
Maluch z maską																	
Szwedz-ki w historii Polski	Kłusują																
Owoce pod drzewami	Jurek, twórca WOŚP																
Bogini z egidą (mit. gr.)	Duży, nie-foremny pakunek																
Polsat ..., kanał tv („Chłopa-ki do wzięcia”)																	

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 43 utworzą rozwiązanie - przysłowie plemienia Hausa z Afryki.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

WYCIĄG OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM NA DZIERŻAWĘ

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

INFORMUJE,

że na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin - Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1, na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Lublin - ul. Wieniawska 14, VII piętro oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bip.lublin.eu w dniu 08 maja 2020 r. zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o ustnym przetargu nieograniczonym na dzierżawę wskazanych na załączniku graficznym, stanowiącym integralną część ogłoszenia o przetargu umieszczonego na www.bip.lublin.eu zaznaczonych cyframi: I, II, III, IV, V, VI sześciu odrębnych części (każda o powierzchni 9 m²) działek nr 47 (obr. 36, ark. 3, KW LU11/00345605/9) i nr 69/4 (obr. 36, ark. 5, KW LU11/00336409/9) położonych w Lublinie przy ul. Krakowskie Przedmieście z przeznaczeniem na lokalizację 6 mobilnych punktów gastronomicznych w formie wózka/roweru/ rikszy do sprzedaży artykułów spożywczych (z wyłączeniem alkoholu) lub sprzedaży kwiatów.

Przeznaczenie nieruchomości - lokalizacja 6 mobilnych punktów gastronomicznych w formie wózka/roweru/ rikszy do sprzedaży artykułów spożywczych (z wyłączeniem alkoholu) lub kwiatów.

Cena wywoławcza za jedno miejsce na lokalizację jednego mobilnego punktu miesięcznego czynszu dzierżawnego wynosi 550,00 zł netto (słownie: pięćset pięćdziesiąt złotych 00/100); **do stawki czynszu netto doliczany jest obowiązujący podatek VAT.**

Przetarg odbędzie się w dniu 19 maja 2020 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Lublin ul. Wieniawska 14, pok. 1206A, XII piętro.

Wysokość wadium za jedno miejsce na lokalizację mobilnego punktu gastronomicznego: 550,00 zł (słownie: pięćset pięćdziesiąt złotych 00/100) dla każdego punktu oddzielnie poprzez wskazanie jego oznaczenia cyfrowego w tytule wpłaty. Wadium winno być wpłacone na konto Urzędu Miasta Lublin w terminie do dnia **14.05.2020 r.** Dniem dokonania wpłaty jest dzień uznania środków na rachunku Urzędu Miasta Lublin.

Dodatkowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać również pod numerem tel. 81 466-27-33, 81 466-27-32, bądź wysyłając wiadomość na adres: mienie@lublin.eu, w godz. od 7.30 do 15.30.

in040



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 15.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
reklama@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x3

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASIŁEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

BIZNES I FINANSE

POŻYCZKA gotówkowa, Lublin,
Tel 81 534 90 70 RRSO 32,01
%

032220L01.A

HANDEL

RZEŻNIA kupi było ze świadectwem weterynaryjnym do uboju z konieczności . Tel. 511 075 866 ,662 396 670.

060320L01.A

SKUPUJEMY motocykle, antyki, starocie, pamiątki z PRL 698693846.

026320L01.A

SPRZEDAŻ

GARAŻE blaszane wzmocnione , bramy garażowe, kojce dla psów. Transport, montaż gratis - cały kraj, raty! www.konstal-garaze.pl, tel. 604-397-105, 81/440-51-08, 84/539-81-91.

036020L01.A

MOTORYZACJA

ZŁOMOWANIE i SKUP POJAZDÓW

- gwarantujemy konkurencyjne ceny
 - płacimy gotówką
 - pojazdy odbieramy własnym transportem
 - wydajemy zaświadczenia o zezłomowaniu pojazdu
 - prowadzimy sprzedaż części samochodowych
- 605 312 552**

ZŁOM-WTÓR
KRAŚNIK, ul. Kolejowa 58
tel. 81 8252206
kom. 730 555 000
kom. 607 368 909
www.zlom-wtor.pl

p2710

MOTORYZACJA
Sprzedam/Kupię

www.dziennikwschodni.pl/oferta

bc1097

NAPRAWY

TELEWIZORY, magnetowidy, wieże, anteny stelitarne, instalacje antenowe, darmowa telewizja cyfrowa, kamery i aparaty cyfrowe. Dojazd gratis, gwarancja, solinie, tanio. Tel. 81/740-42-82, 601-237-374.

235919L01.A

USŁUGI

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502 053 214

002920L01.A

OGRODNIK - USŁUGI:
odnawianie ogrodów i działek, cięcie i przycinanie drzew i żywopłotów, koszenie i pielęgnacja trawy, usuwanie drzew, usługi z piłą motorową. Tel. 694706823.

068420L01.A

BUDOWLANE

HYDRAULIKA, gaz, glazura, elektryka. Remonty kompleksowo-wykończeniowe, adaptacja pomieszczeń, płyty g-k, usługi z dofinansowania przez PEFRON za pośrednictwem MOPR, tel. 501-035-412.

019920L01.A

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

dziennik

reklama@dziennikwschodni.pl

81 46 26 820
81 46 26 988
697 770 390

DOCIEPLENIA budynków, elewacje - kompleksowo, tel. 506-123-602, 506-123-604.

036320L01.A

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.) Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

058520L01.A

ZDROWIE**APARATY SŁUCHOWE**

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, **FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760**

247019L01.A

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

reklama@dziennikwschodni.pl 81 46 26 988
81 46 26 820

Specjaliści do spraw reklamy:

- | | |
|--|--|
| <p>Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 867
kom. 691 770 012</p> | <p>Sylvia Karłowicz
sylvia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 979
kom. 697 770 404</p> |
| <p>Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 870
kom. 691 770 019</p> | <p>Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393</p> |

bi0031

TAXI 1-919-13
RADIO MPT

TAXI (81) 191 91
RADIO MPT LUBLIN

[f/MptRadioTaxi919](https://www.facebook.com/MptRadioTaxi919)
www.mptlublin.pl

*Sledź nasz profil
wygrywaj nagrody!*

- krótki czas oczekiwania
- dowolny sposób płatności
- dostępność 24h przez 7 dni
- zakupy na telefon
- zniżki dla stałych klientów
- pomoc przy przeprowadzce
- usługa holowania samochodu
- obsługa imprez okolicznościowych



pobierz naszą aplikację



Zadzwoń teraz **(81) 191 91** **695 919 919**

TJ1895

Bałkański smak

Polacy kochają bałkańską muzykę i kuchnię. Kiedyś na topie handlowych i kulinarnych wypraw była Bułgaria i Jugosławia. Ta wspaniała kuchnia, stworzona przez Arabów, Turków i Greków przypomina kuchnię śródziemnomorską. Na talerzu mieni się kolorami, a dominującym jest czerwień papryki



Grzyby i papryka to dobrana para



Ćevapčići



Jagnięcina w śmietanie

Waldemar Sulisz

Z powodu znacznej obecności pomidorów, papryki i bakłażanów przypomina kuchnię śródziemnomorską. Wśród mięs wielką popularnością cieszy się soczysta i aromatyczna jagnięcina. To z niej przyrządza się smacowe, podłużne kotlety, obficie doprawione czosnkiem, cebulą i pieprzem. Jada się tu dużo jednogarnkowych potraw mięsno-warzwywnych. Wielkim przysmakiem są warzywa nadziewane ryżem i mięsem. Nadziewa się paprykę, cukinię i bakłażany. Ale zaczynamy od chłodnika.

Chłodniki na jogurcie

Bałkańską specjalnością są potrawy przygotowywane na bazie jogurtu, w tym znakomite chłodniki. Najpierw należy posiekać świeży ogórek, posolić i odstawić na kilka minut. Następnie rozetrzeć czosnek z solą. Pół szklanki zimnej, przegotowanej wody zakwaszyć sokiem z cytryny i roztrzepać w garnku z kefirem. Dodać ogórek, czosnek, koperek, pieprz i odrobinę oliwy. Po wlaniu chłodnika do ceramicznych miseczek każdą porcję należy obficie posypać siekanymi orzechami.

Pomidor w salacie

W spadku po bułgarskich podróżach została nam w restauracjach salata szopska. Nadal chętnie przyrządzamy ją w domu.

SKŁADNIKI: 4 czerwone papryki, 4 pomidory, 1 ogórek, 1 cebula, 25 dag sera feta, 5 ostrych papryczek, oliwki, małe cebulki, natka pietruszki, 2 łyżki oliwy, 1 łyżka octu winnego.

WYKONANIE: papryki umyć i osączyć. Osuszone opiec w piekarniku, oczyścić z gniazd nasiennych, pokroić w kwadraty. Pomidory i ogórek pokroić w kostkę. Posiekać cebulę i natkę pietruszki. Wszystkie składniki wymie-

szać, ozdobić oliwkami i małymi cebulkami, skropić oliwą z octem. Na wierzchu ułożyć fetę, pokrojoną w kostkę. Kto lubi bardzo ostre potrawy, może wokół szopskiej salaty ułożyć na talerzu ostre papryczki.

Faszerowane papryki

Najlepiej do tego celu nadaje się zielona lub czerwona papryka pomidorowa. Najpierw trzeba wykroić z papryki nasienne gniazda, posypać je od wewnątrz solą i pieprzem i odłożyć.

Na farsz potrzeba nam mieszanki mielonej wieprzowiny i jagnięciny, do której wbijamy jajko, dodajemy ryż ugotowany na sypko, posiekaną czerwoną cebulę, zioła (kolendra, tymianek, cząber, mielona papryka), listki świeżej mięty, posiekane orzechy włoskie. Farsz wyrabiamy, dodajemy szczyptę cukru.

Papryki faszerujemy mięsem z ryżem, układamy w żaroodpornym naczyniu, przykrywamy plastrami pomidorów i zieloną natką pietruszki. Obsypujemy wiórkami masła, podlewamy bulionem, zapiekamy w piekarniku i polewamy jogurtem.

Ćevapčići

SKŁADNIKI: 50 dag mielonego mięsa (jagnięciny lub baraniny), 2 cebule, 1 jajko, kawałek bagietki, sól, pieprz, natka pietruszki, papryka w proszku.

WYKONANIE: cebulę prześmażyć na oliwie, dodać mielone mięso, namoczoną i odcisniętą bułkę. Dodać przyprawy, dokładnie wyrobić, formować w rękach podłużne kielbaski. Nadziewać na drewniane patyczki i opiec na grillu. Do mięsa można podać na przykład dymiące naczynie pełne małych gołąbków z liści winogron.

Pljeskavica z serem

Dla fanów serbskiej kuchni mamy oryginalny przepis



na pljeskavicę z serem od Anety i Marko Borizovskich z Belgradu.

SKŁADNIKI: 10 dag wieprzowiny, 10 dag wołowiny, pół średniej cebuli, ząbek czosnku, pół łyżki mielonej słodkiej papryki, dwa plasterki sera żółtego, przyprawa do ćevapčići (gotowa).

WYKONANIE: mięso przekręcić przez maszynkę lub drobno posiekać. Cebulę i czosnek rozgnieść lub też posiekać. Zmieszać z mięsem, dodać paprykę i przyprawę. Ser drobno pokroić. Powstałą masę wyrobić, uformować kotlety i grillować na ruszcie.

Bałkański gar

Coś dla całej rodziny, czyli bardzo smaczne danie jednogarnkowe, które możemy także przygotować w kociołku postawionym nad ogniem.

SKŁADNIKI: 50 dag wołowiny, 50 dag jagnięciny, 50 dag baraniny, 50 dag ziemniaków, 1 bakłażan, 2 pomidory, 2 papryki, po 10 dag kapusty, marchwi, selera, pietruszki, cebuli, 1 pęczek natki pietruszki, listek laurowy, 1 szklanka wina, sól, pieprz, ostra i słodka papryka.

Nie byłoby bałkańskiego smaku, gdyby nie ajwar

FOT. MAŁGORZATA SULISZ

WYKONANIE: mięso pokroić w kostkę. Baraninę i jagnięcinę moczyć w kwaśnym mleku lub jogurcie przez 3 godziny. Pokroić ziemniaki, cebulę i pomidory w plastry, paprykę w kostkę, pozostałe warzywa w talarki. W gęsiarce, żaroodpornym garnku lub brytfance układać warstwami ziemniaki, pomidory, mięso, pozostałe warzywa, ziemniaki, pomidory, mięso. Wino wymieszać z przyprawami i zalewać potrawę. Przykryć pokrywą lub folią aluminiową i dusić na bardzo wolnym ogniu przez 3 godziny.

Ryba po bałkańsku

SKŁADNIKI: 4 filety z pstrąga lub innej ryby, 4 główki czosn-

ku, świeża natka pietruszki, oliwa, sól.

WYKONANIE: filety spłukać pod bieżącą wodą, osuszyć, przełożyć do miski, wycisnąć czosnek, posolić, zalać oliwą i odstawić na 3 godziny. Wyjąć pstrągi z marynaty, usunąć czosnek. Na patelni rozgrzać oliwę. Smażyć pstrągi, najpierw od strony mięsa, potem od skóry. Ta kolejność jest ważna, bo wtedy ryba się nie rozleci na patelni. Przełożyć na podgrzane talerze, wycisnąć odrobinę czosnku, połać świeżą oliwą. Podawać z bagietką i majonezem czosnkowym. Przepis jest prosty, ale daje rewelacyjny smak.

Na deser: banica

Ten znakomity przysmak ma oryginalny kształt i świetny smak. Z mąki, wody, octu i soli wyrabiamy gładkie i dość twarde ciasto, które dzielimy na cztery porcje, wyrabiamy bułeczki, smarujemy oliwą. Na nadzienie potrzeba nam pokruszonego sera feta, połączonego z jajkami i mlekiem, ziołami, papryką i czosnkiem.

Tajemnica banicy kryje się w oryginalnym sposobie zwijania ciasta. Z pierwszej bułki robimy podłużny, prawie przeźroczysty placek, napełniamy go farszem, rolujemy i układamy spiralnie w formie. Z kolejnej bułki robimy kolejną „roladkę”,

doklejamy do końca spirali i kontynuujemy jej układanie aż do wyczerpania składników. Powstały ślimak polewamy roztopionym masłem i pieczemy 40 minut w piekarniku rozgrzanym do 200 stopni. Banicę z fetą i ziołami możemy podawać na gorąco i na zimno.

Ajvar

Nie byłoby bałkańskiego smaku, gdyby nie ajwar. Ajwar można stosować do grillowanych ryb i mięs, do smarowania kanapek lub po prostu do smarowania chleba lub krakersa na smacowitą przekąskę.

SKŁADNIKI: 2 czerwone papryki, 1 mały bakłażan, 3 ząbki czosnku, 1 łyżka oliwy z oliwek, 2 łyżeczki białego octu winnego, sól i pieprz na smak.

WYKONANIE: rozgrzać grill tak, by utrzymać rękę nad rusztem przez kilka sekund. Nakłuć widelcem bakłażana i upiec, aż skórka ściemnieje, a bakłażan będzie miękki. Opiec papryki, tak by skórka była mocno spalona, przełożyć do miski i przykryć ściereczką. Dzięki temu łatwo oberzemy paprykę ze skórki. Dodać oliwę z oliwek, ocet, sól i pieprz. Zmiksować, spróbować, dodać sól i pieprz według uznania.

